Nr. 3. Kraków, 4 Stycznia — Piątek Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 stycznia.

Przeglądy ubiegłego roku, jakie zwykły pojawiać się o tej porze w dziennikach, bywają zwykle spóźnionemi pod względem politycznym, przedwczesnemi jako historyczne ocenienie wypadków. Natomiast retrospektywne poglądy mogą mieć o tyle znaczenie, o ile przedstawiają roczny bilans strat i zysków. Lecz ten bilans tam tylko może być ścisłym, gdzie się na cyfrach opiera. Polityczne więc byłoby trudną i daremną pracą zestawiać zyski i straty, jakie kraj i naród nasz odniósł w roku ubiegłym. Nic bowiem na pozór w położeniu wszystkich dzielnic narodu nie się nie zmieniło, chociaż złe im dłużej trwa, ucisk, który nieustępuje coraz musi być wskutkach dolegliwszym i bardziej niszczącym, natomiast gdzie pomyślniejsze były warunki nie dość umiano ich zużytkować, lecz marnowano je w wewnętrznych sporach i niewczesnych agitacyach. Jest jednak coś groźniejszego niż hałaśliwe lubo czcze spory polityki polemicznej, jaka w roku ubiegłym brała przewagę i zwichnęła działalność ostatniego sejmu. Życie polityczne, aby się normalnie rozwijało, potrzebuje podstawy realnej, jaką nadać może w połączeniu ze zdrowiem moralnem społeczeństwa wzmagające się bogactwo ekonomiczne kraju.

Bilans zaś mienia narodowego i wspólnej pracy około podźwignienia dobrobytu, przeważnie ujemne przedstawia cyfry. Dość rzucić okiem po kraju, aby się o tem przekonać. Nie brak usiłowań postępu tak w rolnictwie, jak prób w rozwoju przemysłu fabrycznego, ale po miastach galicyjskich sterczy szereg kominów fabrycznych, które zaledwo wzniesione przestały już dymić; po dworach wiejskich od roku przybyło znacznie nowych nabywców starego testamentu przykrojonego na modłę bezwyznaniowości wiedeńskiej. Natomiast na braku spotykają się zrujnowani dawni właściciele, szukający w nieznanych dla siebie zajęciach środków życia z licznymi kompetentami z różnych warstw, gotowymi przyjąć wszelką posadę, ale do żadnego zawodu specyalnie nieprzygotowanymi. Miasta w ten sposób stają się zbiornikiem proletaryatu szlacheckiego i proletaryatu ludzi wykolejonych a należących do inteligencyi; wieś zaś staje się czyśćcem dla zadłużonego właściciela albo dostaje się na pastwę tym, którzy tylko wyzyskiwać umieją. Czy lepiej się dzieje ze stanem włościańskim — nieśmielibyśmy twierdzić wobec częstych wypadków wywłaszczenia mniejszych właścicieli, powtarzających się klęsk elementarnych i tej podwójnej zarazy: pijaństwa i lichwy, która wymagała dla naszego kraju wyjątkowej ustawy ze środkami zaradczemi.

W obrazie powyższym nie ma przesady — kraj nasz nietylko nie postępuje naprzód, ale ekonomicznie upada. Nietylko tym warstwom, które tradycye narodowe reprezentują i na których opierają się obowiązki narodowe zagraża ruina, nie ulega bowiem pod naciskiem obcych kapitałów jak Wielkopolska, nie zagraża nam system kolonizacyjny, w miejsce upadających niedźwigają się nowe fortuny, a gdy się trafi Kulturträger, co przynosi z sobą kapitał i specyalną znajomość rolnictwa lub jakiej gałęzi przemysłu, po kilkoletniej próbie ulega także pod wpływem tych wyjątkowych warunków, których szkodliwości dotąd żaden nie wytłómaczył nam ekonomista. Nie pokusimy się też teoretycznie badać przyczyn tego stanu, który przedstawia mnóstwo zagadek. Wszystko przypisywać zbytkom, życiu nad stan, byłoby jednostronnością, Zbytek jest pojęciem nader względnem, a w stosunkach naszych znachodzi granicę w niemożności i niedostatku. Braku pracy i zabiegliwości ryczałtowo zarzucić nie można nawet tej warstwie większych właścicieli, którą zmusiła konieczność do zmiany przyzwyczajeń. W wielu okolicach demoralizującym przykładem jest ten dziwny fenomen, że gospodarstwa postępowe z wielkim nakładem i na modłę zagraniczną prowadzone wpierw zrujowały zabiegliwych właścicieli, niżli wstecznictwo tych, którzy z obawą przyjmowali innowacye w rolnictwie i trzymali się dawnego systemu. Zapewne nagłe przejścia i zmiana stosunków włościańskich, którym towarzyszyły wstrząśnienia polityczne i szereg ekonomicznych klęsk, były pierwotną przyczyną upadków, a od lat trzydziestu stopniowo usuwa się podstawa dawnym właścicielom. Nadużycie kredytu zbyt kosztownego na wkłady, które później zwracają się w rolnictwie, to druga przyczyna. W ostatnich zaś czasach zarówno na przemysł jak na rolnictwo zgubny wywarł wpływ ściąg kapitałów do Wiednia w epoce szału giełdowo-grunderskiego i kryzys ekonomiczno-finansowa, która tej zarazy stała się nieuniknionem następstwem.

O środkach zaradczych przeciw szerzącym się bankructwom i wywłaszczeniom z ziemi równie trudno mówić, jak wykazać ich przyczyny. Niegodzi się jednak milczeć o złem tak groźnem.

Bywamy pochopni do budowania gmachów na powietrzu, kiedy się nam ziemia z pod nóg usuwa. Zwykliśmy się powoływać do znanej narodu ofiarności i szafować resztkami zasobów, a nie pytamy o to, jaką będzie przyszłość narodu, który z rokiem każdym staje się uboższym. Były wieki, kiedy potęga narodu wspierała się na dzielności ramienia; dziś o wszystkiem rozstrzyga pieniądz. Znaną jest rada starego Thiersa na pytanie: co mają robić Polacy? odrzekł on: pieniądze. Rada to niewystarczająca, a nawet zgubna, bo żądza robienia pieniędzy także nas wiele kosztowała, gdy sprzedawano wsie, aby na giełdach dojść do bogactw. Lecz wszyscy moraliści narodowi powtarzali ustawicznie, że pierwszem zadaniem i obowiązkiem jest strzedz i bronić ziemi, każdego jej zagonu.

Przed rokiem *Przegląd Polski* w szeregu artykułów poruszył tak zwaną kwestyę wiejską i starał się w tę stronę spaczonych stosunków społecznych i ekonomicznych zwrócić uwagę ogółu. Sejm podjął także kwestyę ekonomiczną, a Wydział krajowy rozpoczął za pomocą biura statystycznego i osobnych komisyj badania szczegółowe w kwestyach kredytu, produkcyi, środków zaradczych przeciw klęskom głodu, itp.

Wystawa lwowska była poniekąd rezultatem dążeń objawiających się w kierunku zwłaszcza zachęty dla drobnego przemysłu po wsiach, a zarazem miała dać miarę ogólnego stanu ekonomicznego. Swietne jej powodzenie kto wie, czy obok dodatnich rezultatów nie miało tego ujemnego skutku, że zwiększyło złudzenia.

Zaprzeczyć nie można, że w pewnych gałęziach objawia się postęp, że kraj nasz i w roku ubiegłym pod pewnemi względami przebył szczęśliwie ciężkie próby. Żadna z instytucyj publicznych nie została zachwianą w epoce ogólnych bankructw. Sieć kas zaliczkowych i kas oszczędności znacznie się rozszerzyła; a jednak pierwotna produkcya, rolnictwo i fabryki ciągłym ulegają wstrząśnieniom. Sprzeczności te zestawiamy tutaj w nadziei, że wywołamy może głosy z kraju, wyjaśniające praktycznie i teoretycznie stosunki ekonomiczne tak całego kraju, jak każdej okolicy z osobna.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 2 stycznia.

(||) Na zakończenie starego roku giełda tutejsza rozkoszowała się fałszywemi wieściami o wstrzymaniu nieprzyjacielskich kroków w Bułgaryi. Giełda pragnie pokoju, więc wierzy w sukces pośrednictwa Anglii. W poważnych kołach politycznych wszelako nie obawiają się wojny między Anglią a Rosyą, ani też nie spodziewają się z tej strony pomyślnego rozjemstwa. Jak z codziennych depesz londyńskich widzimy, opinia publiczna w Anglii bynajmniej nie sprzyja czynnemu wystąpieniu gabinetu St. James. Co się tyczy pośrednictwa pokojowego Anglii, to na takowe z dwóch powodów liczyć nie można. Po pierwsze, każde pośrednictwo Anglii, jako państwa nie sprzyjającego Rosyi, ma cechę interwencyi, cechę tamowania akcyi rosyjskiej, i już dla tego gabinet petersburski odrzuci ostatecznie medyacyę angielską, lubo to zapewne uczyni w formie nader oględnej. Po drugie ks. Bismark nie dopuści medyacyi angielskiej, albowiem nie pozwoli, aby obce mocarstwo pokrzyżowało plany jego w sprawie wschodniej. Ks. Bismark odgrywa w Europie tę samą rolę, jaką miał Napoleon III aż do r. 1870, lecz odgrywa ją ze spokojem niemieckim, bez hałaśliwości francuskiej. Nie dla tego ks. Bismark tak zręcznie prowadził całą kwestyę wschodnią, aby dał sobie wyjąć z rąk swoich przewodnictwo w chwili stanowczej, aby ustąpił pierwszeństwa Anglii. Gabinet londyński rozpoczynając kampanię dyplomatyczną, ma nie tylko z Rosyą, ale i z Niemcami i z Włochami do czynienia. Czy przyjdzie rychło do zawieszenia broni lub do pokoju, czy nie (mniemamy, że nie), w każdym razie uważajcie za pewnik:

1° że Austrya nie przyłączy się do akcyi angielskiej, lecz że wytrwa w związku trójcesarskim po stronie Niemiec i Rosyi;

2° że zawarcie bądź zawieszenia broni, bądź pokoju nie nastąpi za pośrednictwem Anglii, tylko Niemiec, bez względu na to, czy pośrednictwo to będzie widomem, lub niewidomem. Ks. Reuss w Stambule, gdy seryo będzie mowa o pokoju, główną rozwinie działalność. Albo on, albo jakiś wysłannik turecki przyczyni się do zawarcia zawieszenia broni lub pokoju, którego pierwsze warunki ułożone będą wprost między stronami wojującemi, a swoją drogą Austrya i Anglia wywrą wpływ i nacisk na Rosyę przed podpisaniem instrumentu pokojowego.

Warszawa 31 grudnia.

Siostry miłosierdzia nasze, które pociągiem sanitarnym miasta Warszawy rozwożą rannych po całej Rosyi, zabierając ich z głównego składu w Jassach, rozbrajają najzapamiętalsze uprzedzenia, z któremi w początkach na każdym kroku miały w Rosyi do walczenia. Nic oprzeć się nie zdoła ich poświęceniu, słodyczy, umiejętności obchodzenia się z chorymi i rannymi, cierpliwości, dobrej woli i daru słodzenia niedoli ludzkiej. Jeżdżą one nieustannie do Kijowa, Moskwy, Kazania, Petersburga, Wilna, Grodna, Warszawy. W tej chwili przyjechały tu z rannymi i czas jakiś pozostaną, wagony bowiem sanitarne tak są nieustanną jazdą zniszczone, że gruntownej potrzebują reparacyi; ostatni nawet transport odbywał się z tego powodu pod grozą niebezpiecznego wypadku, bo rozgruchotania wagonów. Zajmujące są bardzo relacye rozmaitych przygód, jakich z natury rzeczy były siostry świadkami; wydatne, dramatyczne zarysy tych zdarzeń z prostotą opowiadane, do żywego przejmują, nie brak też czasami i komicznego nastroju, jak gdybyś czytał Szekspirowskie tragedye. Mówiła mi jedna z sióstr, że raz w nocy, gdy na nią wypadła straż, podczas której nieustannie w czasie biegu pociągu przechodzić winna z wagonu do wagonu, posłyszała w pobocznym wagonie krzyki i jęki; spieszy tam zatem i zastaje Turka rannego, jedynego, który się przy transporcie wśród około 300 Rosyan znajdował, który wstał ze swego posłania i grubym postronkiem pokolei każdego z Rosyan rannych okładał; a tej zawziętej gorliwości z trudnością przyszło siostrze tamę położyć. Od tego czasu przesyłki Turków rannych odbywają się w osobnych wagonach.

Dzienniki rozniosły już po Europie opisy powrotu Cara Aleksandra do Petersburga; mowy jego powiedziane w kilku okolicznościach do delegacyi miejskiej, szlacheckiej, do wojska, zapowiadają trudności w załatwieniu, podług jego wyrazów „zadania Rosyi“. Nic też dziwnego, że wobec tych wyrazów, wobec postawy jaką Anglia przybierać się zdaje i zagrożenia interesów innych mocarstw europejskich, pomimo upojenia radosnego z odniesionych zwycięstw, usposobienie kraju obok hulaszczych objawów, jest w Rosyi w gruncie rzeczy smutne, a jeżeli tam czują pewien niepokój co do przyszłości, to nigdzie atmosfera nie jest tak przygnębiającą jak u nas. Nasze położenie, ustrój ducha naszego tak są zawsze i przy obecnej kwestyi różne od nastroju ducha rosyjskiego, że przy niemocy przeprowadzenia w obecnej chwili naszych pojęć, naszych zasad, żadnej dla naszego kraju pomyślnej przyszłości nie widzimy. My inaczej pojmujemy wyswobodzenie, powołanie do życia Słowian, niż stronnictwo panslawistów rosyjskich, bośmy w inny sposób w swoim czasie, o ile nam sił i czasu stało, umieli przygarniać te plemiona; my jasno widzimy i głosiliśmy zawsze tam gdzie było nam dozwolonem głos podnieść, obłudę, fałsz rosyjski przy obecnej kwestyi; widzimy, ukrytą może przed okiem innych narodów podwójną maskę, w którą się Rosya przed okiem świata przybrała, pod pierwszą głoszącą swobodę narodową i wolność ludów słowiańskich widzimy cele mistyfikacyjne i jarzmo wyznania błahoczesnego; uchylając drugą maskę, widzimy nie inne cele, jak tylko zaborcze dążenia Rosyi. To też nigdy mniej jak dzisiaj punktu zjednoczenia między Rosyą a Polską dopatrzeć się można. My z naszych przekonań i zasad odstąpić nic nie możemy, Rosyanie zaś wybaczyć nam nie mogą, że my jedni w pole wyprowadzić się nie damy i nietylko ręki do tej podwójnej gry nie podajemy, ale przed światem protestujemy głośno, by nas kiedyś do solidarnej odpowiedzialności nie pociągano. Pochlebne wyrażenia się o Polakach cara Aleksandra, o których w ostatnim liście wspominałem, rozdrażniają tutejszych Rosyan i to rozdrażnienie daje się nam uczuwać w różnych drobnych dziecinnych objawach.

Jednak pomimo tych słów Cesarza nie robimy sobie najmniejszej illuzyi, by mógł jakim kolwiek skutkiem ulżyć naszej smutnej doli, widzimy że nie przyszła jeszcze chwila by panujący w Rosyj uznali, że nie pozostanie im w trudnych zapasach we własnym kraju innej drogi wyjścia jak oprzeć się o nas. Wiadomo mi dobrze, że nietylko Car lecz i Następca tronu, na polu walki, gdzie wartość ludzi najlepiej się ocenia, uznał publicznie zasługi Polaków ale z tem wszystkiem mamy to przekonanie, że niczego wobecnych okolicznościach spodziewać się nie możemy. Jeżeli Rosya wyjdzie szczęśliwie z zapasów, to nas odepchnie, o zasługach naszych zapomni, zaprzeczy im; a jeżeli nie pójdzie wszystko po myśli Rosyi, jeżeli duma jej zostanie upokorzoną, to długiego szeregu lat czekać nam trzeba, nim pod naszym wpływem nastąpi zmiana w ustroju ducha Rosyi. A tymczasem tem bardziej groźną jest dla nas atmosfera obecna, że wrazie czynnej interwencyj Anglii a może i sąsiedniego państwa, cisnąć nas będą nawoływania a może i zgubne podszepty. To też od początku wojny wschodniej nie mieliśmy w kraju tak smutnego usposobienia jak obecnie, bo nam zewsząd grozi niedola a chwilowo wyjścia nie widzimy.

Opowiadają tu ciekawe epizody z teatru wojny, Car widząc silnie rannego żołnierza zbliża się do niego, pociesza, nakazuje, by go do szpitala zabrano. Ranny odpowiada: „nie warto, bo czuję, że żyć nie mogę“. Wówczas Car mówi: Co mam zrobić dla twojej rodziny?“ Ranny na to: „ja krwi mojej nie przedawałem i nie przedaję“. „Tyś pewnie Polak?“ rzecze Cesarz. — Tak jest Najjaśniejszy Panie. Najwięcej ucierpieli nasi rodacy pod Plewną w dniu pamiętnym ataku Krüdenera a mianowicie w V dywizyj piechoty złożonej po większej części z Litwinów i z rekrutów z Królestwa. Wiadomo, że dywizya ta nie była zdziesiątkowana lecz że zaledwie dziesiąta część jej ocalała. Idąc na wyprawę wojenną dywizya ta przechodziła przez Podole i tam kościoły w dniach wypoczynku przepełnione były żołnierzami, którzy przystępowali wszyscy, o ile docisnąć się mogli, do spowiedzi i komunii świętej. Do godziny 10 wieczorem księża w konfesyonałach zasiadali. Obecnie dywizya ta jest wycofaną z boju celem uzupełnienia kadr.

NPan mianował podporucznikami w rezerwie piechoty następujących kadetów i jednorocznych ochotników: Konstantego Kossowicza, w pułku bar. Kellnera Nr. 41, Leona Cholewkiewicza w pułku Karola Alexandra W. Ks. Sas. Weimar. Nr. 64, Franciszka Mrozowskiego, Karola Dolżyckiego, Stanisława Marsa i Tomasza Gawlika w pułku hr. Huyna Nr. 13, Mieczysława Liskowackiego w pułku Fryd. Wilhel. Ludw. W. Ks. Badeńsk. Nr. 50, Antoniego Żaka w pułku Benedeka Nr. 28, Adama Karszniewicza, Juliusza Albinowskiego, Jana Tyrowicza, Andrzeja Dawidowskiego, Karola Boziewicza, Filipa Lewickiego i Henryka Góralskiego w pułku bar. Ringelsheima Nr. 30, Franciszka Konarskiego, Leona Dziedzickiego, Jana Parfińskiego w pułku Rupprechta Nr. 40, Wiktora Chrzanowskiego, Dra Emila Dunikowskiego, Teofila Harasimowicza i Eugeniusza Streyskiego w pułku Arcyks. Karola Salw. Nr. 58, Feliksa Bernackiego, Lucyana Marynowskiego, Bronisława Gutkowskiego, Józefa Tereszkiewicza w pułku bar. Handla Nr. 10, Józefa Ohanowicza, Ludwika Bartkiewicza, Władysława Gozdowskiego, Antoniego Horbaczewskiego w pułku Wilhelma ks. Szlez. Holst. Glücksburg Nr. 80, Attylę Fiałkowskiego, Franciszka Winkowskiego, Juliana Napadiewicza w pułku Baumgartena Nr. 56, Witolda Marcinkiewicza w pułku Arcyks. Zygmunta Nr. 45. Wincentego Chłopeckiego w pułku Arcyks. Karola Salwatora Nr. 77, Aleksandra Mukaczyńskiego w p. bar. Mollinary Nr. 38, Gustawa Ujejskiego, Romana Zawilińskiego w pułku Fryd. Franc. W. Ks. Meklen. Schwer. Nr. 57, Franciszka Lenartowicza, Narcyza Sikorskiego, Jana Mycińskiego w pułku Fryd. Wilh. królewicza pruskiego Nr. 20, Michała Sowińskiego w pułku barona Packenj Nr. 9, Antoniego Sokołowskiego i Andrzeja Ciurkowskiego w pułku Karola Ludw. Ks. Parmy Nr. 24, Władysława Pawłowskiego i Aleksandra Kruka w pułku hr. Jellaczyca Nr. 69. W kawaleryi: Karola Lipskiego w pułku ułanów Nr. 4, Władysława Zielińskiego w pułku dragonów Nr. 10, hr. Edwarda Stadnickiego

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

prof. Władysława Klugera

do * * *

I.

La Paz (Boliwia) 7 kwietnia 1877 r.

Chciałem ci zrobić niespodziankę i przesłać list do Krakowa z marką pocztową boliwiańską, i w istocie w *Corocoro* wziąłem się do napisania go, a w *La Paz* zaczynałem kończyć, ale koniec był tak długi, że dałem wreszcie za wygraną i postanowiłem posłać co dotąd mam w teczce gotowe, odkładając dalszy ciąg korespondencyi do chwili powrotu mego do Peru.

Zdziwi cię zapewne nieprzewidziana podróż moja do Boliwii; ale mój drogi! niczemu dziwić się nietrzeba, bo tu w Peruwii codzień coś nowego: dziś spokój, zdrowie, wygody; jutro rewolucye, febry, trzęsienia ziemi i wyprawy na granice Rzeczypospolitej. Zresztą dowiesz się o tem zwolna, przeczytawszy cierpliwie moje listy długie i nudne, choć pisane pod wpływem świeżych wrażeń, doznanych w podróży po krajach mało znanych, a bardzo zajmujących pod wielu względami.

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował mnie naczelnikiem wyprawy, przeznaczonej do zbadania i zaprojektowania drogi wozowej z *Tacna* do granicy Boliwii, drogi mającej ułatwić stosunki handlowe pomienionego miasta ze stolicą Boliwii *La Paz* i jej okolicami, a tem samem wynagrodzić straty, poniesione w departamencie *Tacna* przez zbudowanie kolei żelaznej z *Puno* do *Arequipa* i do *Mollendo*, z wielkim dla dobrobytu *Tacny* uszczerbkiem. Jako znanego już z przeszłorocznych studyów około Kanału *Maure*, spotkała mnie chlubna ta nominacya; nietracąc więc czasu, wyruszyłem ochoczo na południe, natychmiast po ukończeniu wykładów hydrauliki w szkole inżynierskiej.

Było to w miesiącu styczniu bieżącego roku, a więc w chwili największych ulew i śniegów na wyżynach kordylierskich. Zwiedziwszy już kilkakrotnie te góry w różnych miesiącach roku, pragnąłem jeszcze poznać zimowe niebo Andów; ciekawość zaś parła mnie tak silnie, że pomimo odradzań mych przyjaciół rozpocząłem natychmiast roboty ku wielkiemu zadowolnieniu mieszkańców *Tacny*, oczekujących z niecierpliwością rozwiązania trudnego zadania drogi wozowej, mającej wznieść się z wysokości 560 m. (*Tacna*), co najmniej na 4,400 metrów po nad poziom morza, aby się dostać na wschodni stok Andów nachylony ku Boliwii. I mnie znającemu dobrze owe okolice, ich strome góry i głębokie wąwozy, nie odrazu zdawało się możebnem wykreślenie linii, mającej co najwięcej 5 od sta pochylenia, a unikającej wszelkich wiaduktów, mostów itp. kosztownych dzieł sztuki inżynierskiej, na których zbudowanie chudy skarb państwa niemógłby wystarczyć. Udało mi się jednak to zrobić, dzięki znajomości gruntu i odrazu powziętemu postanowieniu przejścia szczytu Kordylierów w punkcie *Huaillillas de la Paz* (4,394 m.), który zdaniem mem stanowi i zawsze stanowić będzie przejście konieczne każdej drogi, prowadzącej z *Tacna* do stolicy Boliwii.

Jakoż podróżując zeszłego roku po tych okolicach, niewidziałem nigdzie przejścia niższego, z wyjątkiem chyba siodła *Apacheta de Potosi*, leżącego nieco niżej, ale za to niedostępnego; tym zaś razem po kilku wycieczkach, w celu rozpoznania niektórych wąwozów i ścieszek indyjskich, utwierdziłem się zupełnie w tem mniemaniu i niezwłocznie kreślić zacząłem linię przygotowawczą.

Nie wdając się w dłuższy rozbiór powodów, które wpłynęły na obranie tej drogi, dodam tylko, że wyruszyszy z przedmieścia *Tacny*, postępowaliśmy zwolna w górę żyzną, a zieloną doliną *Caplina*, aż do wioski *Pachia*, położonej na brzegu rzeki *Palca*, która prowadzi (wznosząc się ustawicznie wpośród kaktusów i lasków drzewa „Molles“) ku grzbietowi tego olbrzymiego pasma gór, spoczywającego na wyniosłej „*Puna Brava*“ kordylierskiej. Niemożna było jednak zapuszczać się zbyt daleko w dolinę tej rzeki, gdyż począwszy od *Chulpapalca*, formacya gruntu zaczyna być tak dziwaczną, a wąwozy tak ciasne i spadziste, że o przeprowadzeniu drogi ani mowy być niemoże. To też dobiwszy do *Chulpapalca* na wysokości 3,200 m. po nad poziomem morza, zwróciliśmy się na prawo w celu dostania się do doliny *Yungani*, stanowiącej ściek wód z *Huaillillas de la Paz* spadających; a choć w tym celu trzeba było przekroczyć drugorzędne pasmo gór, oddzielające nas od pomienionej doliny, nic jednak nie straciłem z wysokości osiągniętej z tyloma trudami, bo dostawszy się na szczyt łańcucha w miejscu zwanem przez Indyan *Apacheta de Copapuijo*, zamiast spuszczać się na dół ku łożysku strumienia, oparłem projektowaną linię na samym stoku wschodnim łańcucha, i idąc ciągle w górę równolegle do samej doliny, spotkałem nareszcie jej dno spadziste w pobliżu *Yarapalca*, blisko *Portady*.

Począwszy od tego miejsca niema już w czem wybierać; droga wspina się w górę po falującej powierzchni grzbietu, i dosięga *Huaillillas de La Paz*, miejsca wzniesionego według mych ostatnich pomiarów do olbrzymiej wysokości 4,394 metrów, zkąd zeszedłszy na rozległą wyżynę Andów, kieruje się ku *Tambo de Ancara*, zajazdu położonego w odległości 146 kilometrów od *Tacna* i na wysokości 4,080 m. ponad poziom Oceanu.

Z tego miejsca dwie drogi prowadzą do *La Paz*, jedna skierowana na północ przekracza w *Naracara* wielką rzekę *Desaguadero*, łączącą jezioro *Titicaca*, najwyższe po jeziorach Tybetu, z jeziorem *Aullagas*, zwanem przez Indyan *Yorona* albo *Poopo*; druga bardziej ku południowi zwrócona, spotyka pomienioną rzekę w pobliżu miasteczka *Calacoto*, tuż przy ujściu rzeki *Maure*, i dochodzi do słynnego dziś miasta górniczego *Corocoro*; obie zaś łączą się później w *Viacha* i wiodą wprost do stolicy Boliwii. Nie wchodzę tu w dyskusye, tyczące się wyboru tej lub owej drogi, dość że skierowawszy się ku *Corocoro*, dobiliśmy po trzech miesiącach mozolnych studyów do wioski *Charana*, leżącej już na terytoryum boliwiańskiem, gdzie też misyę mą zakończyłem.

Zrasu niewiedziałem gdzie jest prawdziwa granica Boliwii, bo ani prefektura Tacny, ani ministeryum w Lima nieumiały odpowiedzieć na moje zapytanie, i bylibyśmy z pewnością prowadzili jeszcze dalej roboty, gdyby *Corregidor* (wójt) wioski *Charana*, ujrzawszy błyszczące na kształt armat długie lunety instrumentów mierniczych i śpiczaste drążki z chorągiewkami, nie był wysłał ku nam dwóch Indyan z zapytaniem: kto jesteśmy, czego chcemy i zkąd przychodzimy? Prędko rzecz się wyjaśniła; byliśmy już od wczoraj na gruncie boliwiańskim nic o tem niewiedząc, a poczciwy wójt wioski nie przywykły widzieć tak licznych orszaków jeźdźców i koni, posądził nas o rewolucyjne popieranie *Corrala*, wojującego z dzisiejszym prezydentem Boliwii.

w pułku ułanów Nr. 4, Władysława Krzyżanowskiego w pułku ułanów Nr. 1, Władysława Ostrzyńskiego w pułku ułanów Nr. 8, Aleksandra Bozańskiego i Franciszka Jakubowskiego w pułku ułanów Nr. 13, Stanisława Sternberga Stojałowskiego w pułku ułanów Nr. 1. Wartylecyli Ludwika Kucyńskiego w pułku Nr. 9, Tadeusza Skrzyszowskiego w pułku Nr. 6. W służbie zdrowia mianowany podporucznikiem Franciszek Lubaczewski, przy powołkach Jerzy Cegliński.

Wiedeń 2 stycznia. Pomimo zaprzeczeń z Berlina utrzymuje *N. fr. Presse*, że rokowania z Niemcami o traktat handlowy podjęte zostaną na nowo niezawodnie, przyznaje atoli, że nieco później, niż pierwotnie donosiła; mianowicie, naprzód mają być przeprowadzone obrady nad przedłożeniami ugodowemi, a dopiero potem układy z Niemcami, które w takim razie przypadłyby dopiero na miesiąc luty. Co się tyczy długu 80-milionowego spodziewają się podobno w wydziale ugodowym austryackim rychłego porozumienia z Węgrami; w kołach deputowanych przypuszczają mianowicie, że wydział bankowy sejmu węgierskiego wystąpi z wnioskiem, który będzie można przyjąć, i który wyjaśni deputacyi spełnienie uczyni niepotrzebnem, a tem samem umożebni załatwienie tej sprawy na drodze obustronnego ustawodawstwa. Wśród takich okoliczności nic dziwnego, że poczynają wierzyć, iż ugoda przyjdzie do skutku w ciągu trzechmiesięcznego prowizoryum, którego nie trzeba już będzie przedłużać. Aby się to jednak stać mogło, muszą parlamenta nie przerywać swéj czynności. Delegowani węgierscy mieli objawić życzenie, aby sesya delegacyi podjętą została dopiero po ukończeniu obrad nad przedłożeniami ugodowemi, a oba rządy są podobno bardzo skłonne do uczynienia zadość temu życzeniu. Jeżeli tedy położenie zewnętrzne nie zniewoli do wcześniejszego zwołania delegacyj, natenczas zbiorą się one dopiero w końcu lutego, gdyż do tego dopiero czasu jest nadzieja załatwienia sprawy ugodowéj i porozumienia się co do kwot na wydatki wspólne.

Włochy.

Ojciec Swięty miał w d. 28 grudnia do kolegium kardynałów następującą alokucyę:

Wielebni bracia! Wasze liczne zebranie się i widok wasz dostarczają Nam nader miłéj sposobności, któréj oczekiwaliśmy z największem utęsknieniem, podziękowania Wam wszystkim i każdemu z osobna za dowody miłości, jakie składaliście Nam tak życzliwie w czasie, kiedy chorobą byliśmy nawiedzeni. Najchętniéj dopełniamy dziś wielebni bracia tego obowiązku wdzięcznego serca i winszujemy sobie w Panu, że podczas gdy w was widzimy wierne podpory, które nam pomagają dźwigać brzemię urzędu apostolskiego, czerpiemy zarazem słodką pociechę z waszéj cnoty i stałéj miłości, która łagodzi rozliczne duszy Naszéj gorycze; lecz ciesząc się waszą miłością i pieczołowitością o Nas, przekonywamy się, że Waszego i waszych czcigodnych braci współdziałania z każdym dniem potrzebujemy więcéj, abyśmy ciągnąć mogli obecnie pomoc Boską w Naszych i Kościoła wielkich strapieniach. Napominamy was przeto najusilniéj wielebni bracia, a mianowicie tych z pomiędzy was, którzy w powierzonych sobie dyecezyach pełnią urząd biskupi, jak również pojedynczych pasterzy, którzy w całem świecie katolickim przełożeni są nad trzodą pańską, aby nieustannie za Nas i Kościół do miłosierdzia Boskiego wznosili i wznosić polecali modły, aby nam gdy ciało jest chore, udzielało sił ducha, iżbyśmy w gorąco rozpalonej walce mężnie wytrwali, dolegliwości i krzywdy, jakie cierpi Kościół, rozpoznawali, aby Nam Bóg wszelkie Nasze grzechy przebaczył, imieniu Jego cześć oddawać dozwolił i daru dobréj woli nam udzielił wraz z owocem tego pokoju, jaki chóry aniołów przy narodzeniu Pańskiem ludziom ogłaszały.

Hiszpania.

Królowa Izabella przesłała do *Figara* z powodu małżeństwa syna swego króla Alfonsa, następujący list, który, jak *Cronista* oświadcza, żadnego niema politycznego celu:

Nie leży w charakterze moim, ani w moich zwyczajach uciekać się do prasy, nawet aby się bronić przeciw niegodnym i nieusprawiedliwionym zaczepkom; ale jeżeli nadużywają mego imienia aby najprostsze i najnaturalniejsze czynności w odwrotnem przedstawić świetle, jeżeli bardzo znani polityczni awanturnicy czynią użytek z jawności, aby szkodzić tym wszystkim którzy mają dla mnie szacunek i względy, jeżeli usiłują położenie moje wyzyskiwać, aby w błąd wprowadzić opinję publiczną, nie waham się wystąpić w obronie prawdy. Dobre i serdeczne stósunki moje z kuzynem moim don Carlosem i moją siostrzenicą doną Małgorzatą Burbon, nie są dla nikogo tajemnicą. Nigdy nic nie uczyniłam aby postradać ich szacunek, i oni nigdy nic nie uczynili aby postradać mój, a oprócz tego niechcę zapoznawać węzłów pokrewieństwa jakie nas łączą, a które nieszczęście silniej jesze spoiło. Dona Małgorzata Burbon jest chrzestną matką mojej córki infantki Eulalii, nic przeto niema zadziwiającego, jeżeli członkowie jednej i tej samej rodziny, zostawiając politykę na boku, utrzymują z sobą bardzo naturalne stósunki. Łaskawy pan hrabia Chambord tego samego był zdania przyjmując książąt Orleańskich. Jaki był powód że z tego wspaniałomyślnego i gościnnego wygnania wywołany został, którego obecne położenie niema w sobie nic wrogiego, i którego prześladują ze względu na mnie? Czyż można widzieć co innego jak potwarz w ostatniem przypuszczeniu, to jest w tem że spiskuję przeciw memu ukochanemu synowi, dla którego poświęciłam wszystko? Nie jestże oburzającem pomyśleć, że na urojone podejrzenie ta sama gościnność francuska, pod której opieką pragnęłam odpocząć, zrywa z tradycyą? Udaję się do twego ducha sprawiedliwości panie Redaktorze, aby ogłosić prawdę o dobrych stósunkach między moim synowcem i mną, które niemają nic politycznego. Gdyby było inaczej, miałabym odwagę powiedzieć to, i z boleścią opuściłabym Francyę, dla której równie gorące przechowuję życzenia jak dla własnej mojej ojczyzny. Przyjmij panie Redaktorze zapewnienie mego wysokiego szacunku. *Izabella Burbon.*

Teatr wojny.

Zły duch Turcyi — Damat basza, zwolennik jednostronnych układów z samą Rosyą stara się skłonić Portę do zawarcia tymczasowo zawieszenia broni, które w téj chwili korzystniejszemby było dla Rosyi, niż dla Turcyi, Turcya bowiem ma już rozstawione na całéj linii wojska gotowe do boju, kiedy Rosya ukuteczniaćby teraz musiała wmaszerowanie na linię bojową rumelską wśród najuciążliwszych warunków, narażając odosobnione części swych wojsk na napady przez skoncentrowane już siły tureckie. Łagodność zaś warunków, zapowiadanych przy zawarciu zawieszenia broni, jest zawsze złudną, bo może zostać w ciągu układów o zawarcie pokoju polubownie zmienioną.

Na téj części teatru wojny, który otacza Zofię, Turcy położyli zbyt wielką ufność w trudności przebycia gór głębokim śniegiem okrytych. Wprost na północ Zofii rozciąga się Stara Planina, którą niektórzy geografowie jeszcze za część Bałkanów uważają, a przez nią w wysokości 5000 stóp prowadzi wąwóz Ginczy. Tak sam wąwóz, jak obustronne doliny, przez które się do niego wchodzi i z niego schodzi, zawiane były śniegiem kilka metrów głębokości mającym. Przemarsz wojska wśród takich warunków poczytywanym bywa zwykle przez wojskowych za niepodobny. Tymczasem, obeznani ze stosunkami zimy Rosyanie, upatrzyli sobie chwilę w której przez częściowe roztajanie śniegu w czasie dnia a zamarzanie w czasie nocy utworzyła się skorupa na śniegu, po której przeszli, przenosząc lżejsze działa na rękach, nawet z częścią kawaleryi, któréj konie w najgorszych miejscach przeciągano związane po téj skorupie, zmieniając ciągle linię pochodu. W ten sposób przeprawiła się ta część wojsk Gurki, która stała w Berkowaczu. Gdyby Turcy byli użyli nieco więcéj czujności w pilnowaniu tego miejsca, byliby mogli łatwo urządzić zasadzkę i zniszczyć ten oddział na wymarszu z wąwozu, przez który nagły odwrót nawet był niepodobnym. Teraz zachodzi pytanie, czy pozycya Turków pod Arab-Konakiem nie została narażoną, w którym to razie wszystkie wojska jenerała Gurki stanąćby mogły w równinie Zofii, do któréj dopiero powinny były dojść po uciążliwem forsowaniu wąwozów. Zdaje się, że wyjazd Sulejmana baszy do Ichtimanu, leżącego między Filipopolem a Zofią, zostaje w związku ze środkami, jakich przeciwko téj niespodzianéj dywersyi użyć wypadnie. Wszystko zależy od liczebnéj siły oddziału, który w ten sposób przeprawić się zdołał przez miejsce za niepodobne do przebycia osądzone.

Na serbskim teatrze wojny Turcy organizują armię rezerwową, w okolicach Prystyny. Szczegółowe doniesienia utrzymują, że znajduje się tam już 38,000 uzbrojonego wojska, a 12,000 broni na dalsze uzbrojenia wysłano w końcu roku ubiegłego z Salonichi. Wojsko to składa się z samych Mustchafizów, Redifów i ze świeżego naboru, ale za to z żywiołów muzułmańskich (z Hercegowiny, Starej Serbii i Arnautów), które uchodzą za najbitniejsze w Turcyi i których się Serbowie bardzo obawiają. Że Turcya liczy tu na seryo na zebranie się nowej siły; która w losach obecnej wojny zaważyć może, pokazuje się z oddania ich dowództwa w ręce Assawa baszy. Jest to jeden z baszów głównej armii tureckiej, który tak w czasie marszu Mehemeta Alego nad Łom, jak i w czasie bitew Sulejmana baszy pod Czyflikiem, Pirgosem i Trztenikiem wykonywał najświetniejsze ataki. Turcya nie byłaby więc odrywała od głównej armii takiego jenerała, gdyby go tutaj rzeczywiście ważne nie czekało zadanie.

Zebranie i zorganizowanie tych sił i w tem miejscu zdaje się być tem ważniejszem dla Porty, że przeznaczeniem ich będzie, nie tylko dywersyami swemi przeszkadzać akcyi serbskiej, zapobiegać zespoleniu się operacyj wojskowych serbskich i czarnogórskich i wspierać działanie wojsk tureckich w Albanii, a zarazem łącznie z siłami w Tesalii zebranemi mieć na oku Grecyą, gdzie stosunki są obecnie do najwyższego stopnia naprężone.

Na albańskim teatrze wojny załoga cytadeli bardziej stanęła już na samym schyłku próby swej wytrwałości; żywność miała jej się skończyć zupełnie, a odsiecz przygotowana w Olgunie (Dulcigno), zawiodła, cofnąwszy się przed wojskami Plamenacza do Skadaru.

W Erzerum dowodzi teraz Ismail Hakki Kurd basza i telegrafował świeżo do Konstantynopola, że Rosyanie linii obsaczenia nie rozciągnęli dalej i że w ogólności do ważniejszych ruchów się nie zabierają.

Konstantynopol 31 grudnia (*Agence Havas*). Erzerum nie jest jeszcze obsaczonem. Izmaił Hakki telegrafował dziś, że żaden atak rosyjski dotąd nie nastąpił. Hobart, zostający na pokładzie okrętu „Izzedin“, bombardował w piątek Grigoreti (na wybrzeżu Kaukazkiem. *Red.*) Około 40 żołnierzy tureckich wysiadło na ląd i rozpędziło słabe postérunki rosyjskie.

Petersburg 1 stycznia. (*Presse*). W Sorokach nad Dniestrem ma być urządzonym wielki obóz obwarowany na 60,000 ludzi i 600 armat. Cesarz ma jeszcze przed powrotem swym do armii zwidzić opancerzowane kazmaty Sweaborga, Kronsztadtu i wyspy Chotyń. Platy pancerzy mają 24 centymetrów grubości i wytrzymują na odległość 500 metrów siłę pocisków najcięższego kalibru.

Sistów 1 stycznia. (*Presse*). Korpus jenerała Gurki (cały? *Red.*) znajduje się już tylko o trzy mile od Zofii. Jenerał Dandeville ma rozpocząć kroki zaczepne przeciwko Slatycy. Oddział serbski z pod Pirotu rozpoczął marsz ku Zofii.

Peszt 2 stycznia. (*Presse*). Do Pitesztí nadeszło 700 więźniów tureckich. Dwieście z nich umarło w drodze.

Bukareszt 2 stycznia. (*Pol. Corr.*) Rosyanie obsadzili już kilka miejsc w bliskości Zofii, bez napotkania silnego oporu i zbliżają się z kilku stron do tego miasta.

Belgrad 2 stycznia. (*Pol. Corr.*) Bój pod Pirotem miał być krwawszym, niż sobie dotąd wystawiano. Bronił go Taya basza przez dwa dni na czele 12 batalionów. Kiedy w końcu sam został rannym, rozpoczął nagły odwrót ku Zofii, zostawiając na placu boju 24 dział, które wpadły w ręce Serbów.

Cetynje 24 grudnia. (*Pol. Corr.*) Zupełne poróżnienie się Miriditów z Czarnogórcami stało się czynem dokonanym, tak, że nawet oddziały walczące dotychczas w szeregach czarnogórskich musiano rozpuścić. Przypisują to wpływom angielskim, popartym gwineami. — Skutkiem takiego rozpuszczenia oddziałów albańskich w oddziale Marka Milianowa, musieli Czarnogórcy opuścić kilka pozycyj pod Skadarem i cofnąć się do Medunu. — W Barze obejmuje nad Czarnogórcami dowództwo Bozo Piotrowicz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj swe roczne posiedzenie, na którem podskarbi Dr **Obaliński** zdał sprawę z obrotu funduszów w r. 1877 i otrzymał z niego absolutoryum; sekretarz stały docent Dr **Pareński** odczytał sprawozdanie ogólne o czynnościach Towarzystwa lekarskiego w ubiegłym roku; sekretarz doroczny Dr **Dembowski** podał wiadomość o czynnościach naukowych w zeszłym roku; docent Dr **Grabowski** w imieniu Komisyi redakcyjnej *Przeglądu Lekarskiego* zdał sprawę z wydawnictwa tegoż czasopisma; Dr **Lutostański** jako sekretarz Komisyi balneologicznej odczytał sprawozdanie z rocznej czynności tej Komisyi. Prof. Dr **Janikowski** podał wiadomość o czynnościach Komisyi hygienicznej i terminologicznej. Wreszcie odbyto wybory, skutkiem których skład zarządu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na rok 1878 jest następujący: prezes: docent Dr **Domański**, wiceprezes: Dr **Zarewicz**, sekretarz stały: docent Dr **Pareński**, sekretarz doroczny: Dr **Wurst**, podskarbi: Dr **Obaliński**, bibliotekarz: prof. Dr **Janikowski**, redaktor *Przeglądu Lekarskiego*: prof. Dr **Blumenstok**, członkami Komitetu redakcyjnego: Dr **Bylicki**, docent Dr **Grabowski**, prof. Dr **Korczyński**, Dr **Obtułowicz**.

— Jutro w piątek o godz. 11ej przed południem odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Aleksandra **Wielopolskiego**, margrabi Gonzagi-Myszkowskiego, zmarłego w Dreźnie d. 30 grudnia. Hr. Wielopolski urodził się 1803 r., nie zaś 1802, jak wczoraj donieśliśmy.

— W tych dniach wyszedł szematyzm Galicyi na r. 1878 tej samej objętości co przeszłoroczny, o 53 arkuszach druku. Sprzedaje się we wszystkich biórach starostw. Podręcznik ten jest niezbędnym dla wszystkich urzędów i instytucyj i w ogóle dla wszystkich osób mających nieco rozleglejsze stosunki, jak adwokaci, notaryusze, kupcy i t. d.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Chrzanowskiej z przemysłowców i wybór dwóch członków Rady Zaleszczyckiej z większej własności odbędzie się d. 25 stycznia.

— *Dziennik polski* podaje następujący awans urzędników na kolei Karola Ludwika: W oddziale technicznym mianowani zostali: inspektorem 1 klasy inspektor 2 klasy Antoni Jirasek, inspektorem 3 klasy starszy inżynier 1 klasy Henryk Buresch, starszymi inżynierami 2 klasy inżynierowie 1 klasy: Jan Oelz, tyt. starszy inżynier Józef Pollak, Alojzy Neubauer, Franciszek Gostkowski, Samuel Löwbeer i Oton Lendecke; inżynierami 2 klasy inżynierowie 3 klasy: Ludwik Goltenthal, Andrzej Langier, Wiktor Ciechanowski, Henryk Gassne i Józef Preissner; inżynierami 3 kl. inżynierowie asystenci 1 klasy: Jan Gonczarczyk i Justyn Malisz; inżynierami asystentami 1 kl. inżynierowie asystenci 2 klasy: Alfred Wysocki, Piotr Sułkowski i Władysław Lubicz Jaworowski; inżynierami asystentami 2 klasy inżynierowie asystenci 3 klasy: Józef Barański, Jan Danek, Seweryn Blaim, Józef Godfrejów, Alfons Kubala, Jan Meisner, Józef Wysocki, August Matkowski, Józef Żmurko, Jan Łopatiak, Stanisław Macharski, Franciszek Patelski, Józef Skulski, Władysław Kosłowski, Karol Firganek, Antoni Deissenberg, Karol Jost, Edmund Ressig, Stanisław Hoszowski i Antoni Stochmalski; inżynierami asystentami 3 klasy inżynierowie asystenci 4 klasy: Marjan Męciński, Karol Bittner, Józef Kmicikiewicz, Józef Szatkowski, Józef Tomczykowski, Włodzimierz Kowalski i Antoni Żołyński; inżynierami asystentami 4 klasy elewowie inżynierscy 1 klasy: Kaźmierz Matejko, Bolesław Krużelnicki, Bronisław Babel, Zygmunt Motylewski, Józef Przygodzki, Jan Markowski i Ignacy Schreiter; elewami inżynierskimi 1 klasy elewowie inżyn. 2 klasy: Szymon Piechowicz, Seweryn Suchecki, Józef Schmidt, Michał Warteresiewicz, Bronisław Mussil, Artur Ossoliński, Karol Werner, Piotr Grzymalski, Feliks Wodzicki, Henryk Mitscha, Włodzimierz Ciszewski, Stanisław Jelanek, Alojzy-Henryk Telerzyński, Jan Fabia, Jan Kanowski, Mieczysław Bauer (na teraz w Wiedniu), Józef Olszański i Adolf Börner; elewami inżynierskiemi 2 klasy elewowie inżynierscy 3 klasy: Józef Dzierzyński, Józef Klein, Władysław Mynarki, Apolinary Skulski, Ferdynand Golikowski, Rudolf Kołodziej, Jan Kwiatkowski, Jan Grzybiński, Daniel Nikiforuk, Ludwik Gostkowski, Józef Schönhuber, Stanisław Laszkiewicz, Stanisław Warzeszkiewicz, Stanisław Cholewkiewicz, Jan Kofend; inżynierem asystentem 3 kl. mianowany wreszcie techniczny urzędnik Stanisław Przychocki.

W oddziale administracyjnym mianowani zostali: starszymi ekspedytorami II klasy ekspedytorowie: Józef Mühln i Józef Fränkel, ekspedytorami lub kontrolorami I klasy ekspedytorowie lub kontrolorowie II klasy Antoni Finzi, Henryk Łopuszański i ekspedytor III klasy Józef Sparr; ekspedytorami resp. kontrolorami II klasy ekspedytorowie i kontrolorowie III klasy: Bernard Bayer, Franciszek Tachler, Józef Pecha, Henryk Köb i August Floch; ekspedytorami resp. kontrolorami III kl. oficyałowie I kl. Juljusz Kamiński (prow.), Antoni Illmann i Stanisław Dembiński; oficjałami I kl. oficjałowie II kl. Kazimierz Mirecki, Franciszek Besley, Edward Stegmann, Ignacy Adler, Ludwik Wallner, Adolf Spitzer, Józef Herman, Józef Jurystowski, Robert Halm, Jan Madey, Franciszek Bernkopf, Antoni Zank, Władysław Stojowski i Jan Wolański; oficjałami II kl. oficjałowie III kl. Karol Kotula, Dominik Hoffmann, Hipolit Radoszewski, Stanisław Proczkowski, Władysław Bauch; oficjałami III kl. oficjałowie IV kl. Władysław Zdanowicz, Artur Galotzy, Julian Strzelbicki, Karol Thelen, Jan Latour, Ignacy Krupski, August Schultz, Marceli Ryczak, Walenty Wolski, Emil Wojciechowski, Zenon Lewicki, August Czyczayczuk, Mieczysław Frank, Józef Homik, Jan Adolf, Eustachy Kamiński i Rudolf Rissler; oficjałami IV kl. oficjałowie V kl. Walery Lewicki, Wiktor Starzyński, Włodzimierz Komarnicki, Józef Hyziak, Wiktor Thullie, Józef Hampel, Ignacy Kubin, Władysław Leitner, Michał Danielec, Alfred Olszewski, Seweryn Sykiewicz, Ludwik Deutschmann, Andrzej Haynos, Stanisław Dulęba, Andrzej Bobowski, Dyonizy Mochnacki, Ferdynand Orel, Ferdynand Zankel, Ignacy Urban, Wojciech Bojdecki, Michał Bisikiewicz, Jan Szczerbowski, Wiktor Obrecht, i oficjał VI kl. Aleksander Szavul; oficjałami V kl. oficjałowie IV kl. Wojciech Czosnek, Piotr Jarosz, Kornel Zachajkiewicz, Karol Wachtel, Antoni Filewicz, Leon Han, Teofil Abl, Juljusz Wojtowicz, Maksymiljan Brand, Marjan Przestrzelski, Tytus Kaucki, Henryk Janota, Franciszek Palusiński, Józef Tracz, Franciszek Stamper, Józef Koronowicz, Antoni Nemec, Kazimierz Leśniak, Ferdynand Hügel, Franciszek Czernecki, Emil Hubel, Józef Lux, Karol Stach, Józef Gutkowski, Paweł Foremny, Jan Pańkiewicz, Feliks Samborski, Józef Makusz, Ksawery Ryczak, Edward Kadyl, Gustaw Jicha, Leon Buszczakowski, Jan Wątowski, Emil Pusch, Franciszek Redl, Gustaw Wołowicz i Juliusz Stampfl; oficjałami VI kl. oficjałowie VII kl. Stanisław Bilecki, Antoni Szarek, Edward Hauser, Henryk Sadłowski, Fryderyk Kolischer, Karol Lazar, Bronisław Mossoczy, Tadeusz Monné, Fryderyk Nanke, Juliusz Erben, Edward Kozłowski, Emil Redl, Emanuel Schimko, Leon Dittersdorf, Józef Pekarek, Gustaw Kunzek, Karol Sobolewski, Józef Pokorny, Ignacy Weigl, Mikołaj Kadajski, Henryk Phalke, Franciszek Malinowski, Władysław Szczerbicki, Alojzy Jerzabek, Franciszek Chrzan, Michał Bawiss, Edward Zauderer, Józef Sendler, Ernest Łopuch, Michał Sochaniewicz i Franciszek Szyjkowski; kancelistami III kl. kanceliści IV kl.: Gustaw Scheiger, Gustaw Piesch i Henryk Smulikowski; kancelistami IV kl. kanceliści V kl.: Karol Horaczek, Wilhelm Pichler, Jakób Ludwig (prow.), Ferdynand Matzner, Ubald Nawik i Alfons Myszkowski; kancelistami V kl. kanceliści IV kl.: Teodor Nowotny, Franciszek Żebracki, Aleksander Mironowicz, Józef Szudrawy, Andrzej Smólski, Bernard Styber, Antoni Mleczko, Antoni Wierzejski i Fryderyk Wilhelm Heller. Oprócz tego rada zawiadowcza przyznała następującym panom dodatki osobowe *in parte salari*: inżynierom: Wiktorowi Gembarzewskiemu, Władysławowi Boreckiemu, Michałowi Libl, Tytusowi Rafałowskiemu i Władysławowi Penot po 200 złr. rocznie; kasjerowi Janowi Czerszyk 500 złr., koncepiście Jakóbowi Mittlauer 200 złr., ekspedytorowi B. Muth 200 złr., i oficjałom I klasy: Hipolitowi Gondkowskinmu, Janowi Gerstinger, Hipolitowi Macierzyńskiemu, Feliksowi Szumlańskiemu i Karolowi Szyszkowskiemu po 100 złr. Nakoniec udzielono szczególnych remuneracyj: inspektorowi Wacławowi Kobliczek 600 złr., inspektorowi Alfredowi Elsner 500 złr., starszym inżynierom: Józefowi Schrederowi, Karolowi Monné i Henrykowi Teissevré po 300 złr., tudzież inżynierom: Wihelmowi Rodler i Wincentemu Kędzierskiemu po 200 złr.

— Popiersie Chopina wykonane zostało niedawno w Paryżu, jak pisze *Gaz. Lwowska*, przez utalentowaną rzeźbiarkę i damę wielkiego świata, hrabiankę de Castries Beaumont, siostrę marszałkowej Mac-Mahon, żony prezydenta Rzeczypospolitej. Odlewy tego popiersia mają w Paryżu wziętość, odpowiednią niepospolitej wartości dzieła. Gdyby we Francyi naśladowano obyczaj niemiecki, dowiedzielibyśmy się może, że Chopin jest Francuzem, i że popiersie, o którem mowa, jest utworem patryotycznego natchnienia. Ale Francya posiada dość znakomitych ludzi, stanowiących chlubę narodu, aby trybem aneksyi przywłaszczać ich sobie miała. Przeciwnie, z listów prywatnych widzimy, że artystka francuska życzy sobie nadewszystko pozyskać dla swego dzieła uznanie „w ojczyźnie Chopina“. Oto co hrabianka de Castries-Beaumont pisze do jednej z pań polskich, księżnej C.: „Pojmujesz to dobrze, jak serdecznie pragnę, aby w ojczyźnie wielkiego poety muzyki poznano jego wizerunek, w który przelałam cały mój zachwyt, całe uwielbienie.“ Należy się spodziewać, że nasze towarzystwo sztuk pięknych, a może i księgarnie w interesie publiczności zechcą sprowadzić do Lwowa reprodukcye tego popiersia naszego mistrza.

— Przed tygodniem zakończył życie w szpitalu w Medyolanie młody, piękny, rozumny, lecz nieco za zbyt żywy chłopiec nazwiskiem Baccigaluzzi, który zaledwo liczył lat dwanaście. Na kilka dni wprzód zamiast iść do szkoły, udał się mając kilka lirów w kieszeni do Monzy, aby tam użyć wolności. W parę dni zdjęła go tęsknota za rodziną, ale bał się kary od bardzo surowego ojca. Minął jeszcze dzień jeden na wahaniu się, czy ma wrócić do domu, czy iść do Szwajcaryi; w końcu postanowił sobie odebrać życie. Poszedł więc w kierunku Sesto i w drodze dwa razy chciał rzucić się pod koła pociągu kolei żelaznej, ale oba razy cofnął się, gdy przyszło na orszech zgryść. Wieczorem spełnił jednak zamiar. Wyciągnięto go z zgruchotanemi nogami i zaniesiono do szpitala, gdzie się po bohatersku oddał amputacyi jednej nogi. „Teraz wiem co mam czynić, mówił żartując, wezmę katarynkę i będę chodził po mieście udając kalekę z wojen ojczystych“. Kiedy już czuł zbliżającą się śmierć, prosił ojca, matkę i dziadków swych o przebaczenie, a ostatnie słowa jego były: „Pozostało mi jeszcze siedem lirów, dajcie je jakiej ubogiej rodzinie“.

— Ktoby się był spodziewał, że papier, przeznaczony, jak się zdawało, jedynie do przechowywania i uwiecznienia płodów myśli ludzkiej, stanie się materyałem, zastępującym z korzyścią drzewo, żelazo, nawet kamień i cegłę budowlaną. Już dziś mamy te wszystkie zastósowania. W Ameryce oddawna robią z papieru, zbitego w prasach hidraulicznych, w niezmiernie twardą masę, koła do wagonów i lokomotyw, które funkcyonują z zupełnem powodzeniem, z trwałością równą jak koła żelazne, a mają tą nad niemi korzyść, że wagony z kołami papierowemi, suną się nadzwyczaj cicho, bez łoskotu, co dla podróżujących bardzo jest przyjemnem. Zaczynają też wyrabiać z papieru koła do zwykłych powozów, i to nie z papki papierowej, lecz z papieru zwykłego w rulonach, zbitego w prasie w masę. Z tegoż samego materyału wyrabiają w Filadelfii beczki na wino, alkohol, naftę i inne płyny. Beczki takie, oprócz ozdobnej powierzchowności, odznaczają się tem, że są nieprzemakalne, trwałe, nie podlegają psuciu robactwa, powodującemu pruchnienie beczek drewnianych, i płyny w nich zawarte przez zamknięcie ściśle hermetyczne chronią od przystępu miazmow, więc od fermentacyi. Kominy ciągowe fabryczne, robione z papieru, zamiast, jak dotychczas, z żelaza lub cegły, są trwalsze od żelaznych bo nieprzystępne dla rdzy, wyższe od nich, więc lepiej ciągnące a nadewszystko — lekkie bardzo, niepotrzebujące żadnych fundamentów ani przyrządów do stawiania, które, jak wiadomo, przy podnoszeniu kominów żelaznych wymagały niezmiernie wiele pra-

---

Uspokoiwszy szanownych dygnitarzy, zawróciłem ku *Charana*, gdzie dowiedziawszy się o panującej właśnie w *Santa Cruz* rewolucyi, napisałem paszport dla siebie i dla mych dwóch towarzyszy i paszport ten władzom miejscowym, a więc wójtowi, podpisać kazałem. Nie żałowałem później tej ostrożności, bo mię często nagabywano na drodze pytając o papiery; prezydent bowiem Boliwii obawiając się zapowiedzianej od dawna rewolucyi, rozkazał wójtom czuwać nad przejezdnymi i natychmiast za pojawieniem się buntowników, wysłać pieszego posłańca do *La Paz*. Jestto doskonałą próbką niezmiernej zdolności Indyan do chodzenia pieszo. Może się wydawać przesadą, aby człowiek idący pieszo mógł wyprzedzić jeźdźca, tak jednak jest w istocie, bo gdy koń zadyszany zwolna postępuje po strómej a pełnej nierówności drodze, Indyanin zamieszkujący *Sierra* idzie w górę raźno, a z góry biegnie skacząc jak sarna po kamieniach, bez narażenia się na *Sorochi*, tak groźne dla ludzi i zwierząt nieprzyzwyczajonych do życia w rozrzedzonem powietrzu *Puny*. Nie wchodząc już w to że Indyanie mają (jak to wielu utrzymuje) organa oddechowe urządzone nakształt lamy, specyalnie do życia w Kordylierze, tyle tylko powiedzieć mogę z własnego doświadczenia, że w istocie Indyanin nie lubi iść drogą, gdy ta jest prosta i wygodna, i woli (niezważając na góry i doły) biedz wprost do zamierzonego celu, unikając tym sposobem mnóstwa niepotrzebnych zakrętów. Najlepszym dowodem, że w miejscach gdzie drogi są bardzo złe, używają poczty listowej nie konnej ale pieszej, jak np. pomiędzy *Tacna* i *Oruro*, odległemi od siebie mil dziewięćdziesiąt licząc wzdłuż drogi, gdzie tenżesam posłaniec w przeciągu dni ośmiu zanosi listy z *Oruro* do *Tacna* i odpowiedź na nie przynosi. Dla ludzi tych życie jest zawsze przyjemne, gdy im tylko niebraknie ulubionej ich koki (*Erythroxylum Cocă*), odbierajacej sen i apetyt, a podtrzymującej w rozdraźnieniu siły przez dni kilka. Śmieszne to widzieć te twarze wydęte z jednej strony na zewnątrz pod ciśnieniem żutego liścia, wypełniającego połowę ust, obrzydliwie zaś patrzeć na smarowanie wnętrza ust patyczkiem zmoczonym w wapnie, które noszą przy sobie w małej buteleczce. Wapno gra tu w obec koki rolę soli kuchennej; ale nie jest ono powszechnie przyjętem, bo widziałem, że w innych miejscach Peru i Boliwii używają do zaprawiania żutej koki mieszaniny zwanej *llucta* (czytaj jjukta), przyprawionej z popiołu kolców drzewa *Molles* i z trochy ziemniaków pieczonych. Bądź co bądź przyznać trzeba, że ten indyjski zwyczaj żucia koki ma także swe dobre strony, bo któżby zniósł cztery dni drogi bez innych zapasów jak trocha kukurydzy pieczonej, twardej jak kamień, a niestrawnej do najwyższego stopnia. Indyanin żując kokę, biegnie kłusem z swym tłomoczkiem listów na plecach, niesiadając nawet do jedzenia, w nocy ziemia służy za łoże, tłomoczek za poduszkę. Raz pytałem stojącego na drodze listonosza, co tu robi i dla czego czeka? „*Estoy llorando para comer andando*“ (płaczę że muszę jeść idąc), odpowiada z kiepska po hiszpańsku stary *Aymara*, robiąc nieszczęśliwą minę człowieka przymawiającego się o kieliszek wódki.

Wracam teraz do *Charană*, gdzieśmy zatknęli ostatni palik projektowanej drogi wozowej. Jest to mała wioska licząca 100 do 150 mieszkańców, zajmujących się chowem alpak, których wełna co dwa lata strzyżona, sprzedaje się po 30 do 40 piastrów za 100 kilogramów. Smutna jak każda osada indyjska, *Charana* wygląda raczej na opuszczone siedlisko dawnych mieszkańców gór, niż na pograniczną wioskę, położoną przy drodze łączącej Peru z Boliwią. Nadaremnie przebiegając wieś wzdłuż i wpoprzek szukaliśmy jakiej chaty gościnnej, wszystkie wrota zamknięte; czasem mały *Aymara* w szlafmycy wiguniowej na głowie, z twarzą zsiniałą od ciągłego mrozu wychyli głowę z poza muru, ale kryje się natychmiast, jakby się bał oblicza obcych ludzi. Zniecierpliwiony kazałem drzwi wysadzić. Biedne Indyanki drząc w ciemnym kącie izby, ze strachu jedne do muru przytulone, drugie kucząc we dwoje zgięte z bojaźnią na nas spoglądają, a jedyna ich odpowiedź na wszystkie zapytania: *Nada Tajta*, co znaczy: nic tu nie mamy, panie. Nie mogąc dojść do ładu, bo po hiszpańsku rozmówić się nie można było, używam wreszcie za tłumacza jednego z mych ludzi, który rozmówiwszy się się w gardłowym języku *Aymara* z szanowną Mamaj (zdrobniałe mama) powiada, że w odległości $^1/_2$ mili drogi znajduje się *Tambo*, t. j. zajazd zwany *Tambo de Charana*, gdzie znaleźć można owies, żywność i wszystkie wygody. Wsiadamy więc na koń z widocznem zadowoleniem niedowierzających nam mieszkańców i w kwadrans później wjeżdżamy w pusty dziedziniec oberży.

Zapakowawszy instrumenta, sprzęty niepotrzebne i namioty, wysłałem po dwóch dniach odpoczynku ludzi i muły juczne do *Tacna*, sam zaś w towarzystwie mych dwóch pomocników i *arriery*, puściłem się o świcie w kierunku ku *Corocoro* i *La Paz*. Byłoby bowiem grzechem powracać do Peru, niezapuściwszy się cokolwiek w głąb Boliwii i nie dotrzeć przynajmniej do stolicy tego kraju. Nie pożałowałem później tej dwutygodniowej przejażdżki.

Z *Charana* do *Corocoro* dwa dni konnej jazdy, z *Corocoro* do *La Paz* również tyle, a że mi pilno było wracać do *Limy*, chciałem dotrzeć tegoż dnia do miasteczka *Calacoto*, gdzie jak mi mówiono, można wygodnie nocować na probostwie. Tymczasem pokazuje się koło godziny 6ej wieczorem, że jeszcze mil sześć do *Calacoto*, a na całej tej przestrzeni nie ma żadnego zajazdu, ani wioski, że droga bardzo zła, i że deszcz, który właśnie padać zaczął, prawdopodobnie do rana nie ustanie, bo to właśnie pora deszczów nocnych. Obwinięci w nieprzemakalne opończe angielskie, w kapeluszach nasuniętych na oczy jedziemy naprzód z zamiarem wzięcia choćby szturmem jakiej chaty pasterskiej, bo namiotów już z sobą nie miałem, a dwa muły juczne niosące nasze kuferki i kilka skrzynek z żywnością były tak zmęczone całodziennem kłusowaniem, że niepodobna było myśleć o dojechaniu do *Calacoto*, tem bardziej, że noc ciemna a drogi nie znamy. Jakoż około godziny 8ej wieczorem bystre oko *arriery* odkrywa w małej dolince kilka chatek indyjskich. Potykając się i mocząc w błocie, skręcamy z drogi i dostajemy się do *estancia* (murowane szałasy Indyan paszących alpaki i lamy); ale i tu jak wszędzie niedowierzanie Indyan długo nam drzwi chat zamyka. Nadaremnie prosisz, odgrażasz się, zapłacić obiecujesz, częstujesz wódką gospodarzy, zawsze słyszysz tę samą odpowiedź: „Nie mamy owsa, nie ma u nas miejsca, nie ma pastwiska Taita“. Tymczasem ostry deszcz bije w oczy, muły zmęczone kładą się z całym pakunkiem w błoto, a *arriero* zaczyna się skarżyć, że go gwałtowne boleści biorą, bo się napił zimnej wody, przejeżdżając rzekę *Maurę*. Nie umiejąc ani słowa w języku *Aymara* i nie mogąc się rozmówić z Indyanami, moi pomocnicy zabierają się do otworzenia małej kapliczki dachem pokrytej; herezya ta mocno Indyan obeszła i nie wiem czy temu wybiegowi, czy też kilku sztukom srebrnym, które rozdałem między dzieci Indyanina, zawdzięczyć należy, że nam nareszcie otwarto wrota do chatki służącej za skład skór baranich.

(Dokończenie nastąpi).

cy i kosztów. Nareszcie papierem zaczynają zastępować materyał budowlany. Z bryi sześciennych papierowych budują gmachy kilkopiętrowe. Bryły te, napojone płynem ogniotrwałym, są bardzo duże i lekkie, więc szybko tworzą ściany i mało potrzebują cementu; nadto zaś — ponieważ papier jest jednym z najgorszych przewodników ciepła, a zbita masa jego jest nieprzemakalną, zatem domy z brył papierowych wzniesione, są bardzo ciepłe i suche. Wiele też fabryk w Ameryce zajmuje się wyłącznie wyrobem cegieł papierowych — i wkrótce może całe miasta będą wznoszone z papieru.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ludwika Ciekońskiego i Ignacego Bobra, za kradzież rynien z domów i Juliana Kostra, poszukiwanego za kradzież kosztowności, cztery osoby za pijaństwo.

TEATR. — We czwartek dnia 3go stycznia: Ostatni gościnny występ panny Emilii Chiomi, primadonny teatru „Her Majesty's" w Londynie. — Komedya w 2 aktach z francuskiego pp. Melesville i Xavier — tłumaczona przez T. Gwozdeckiego: *Trefniś*. — *Traviata Verdiego*. Wielka scena i arya. Na powszechne żądanie *Lucya z Lamermoore* Donizettego. Akt trzeci. Scena obłąkania. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3go stycznia południe: termometr od 8·3 doszedł do -5·0 C. Barometr idzie jeszcze w górę; rano o 6ej dnia 3go stycznia stan jego był 752·4 millim., termometru — 5·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 4go stycznia: Św. Tytusa i św. Eugeniusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 1 Czasopisma *Towarzystwa Aptekarskiego* zawiera: Od redakcyi. — O oznaczeniu wartości wyskoku octowego i octu używanego do potraw według H. Vohla podał M. D. W. z Grzeworyton. — Kwas salicylowy nie działa rozkładczo na siarkosinian sodowy, przez Dra K. Koehelra. — Kilka słów o soku malinowym, podał Wł. D. — Chloroform jako odczynnik na cukier w moczu według Ach. Calliian'a podał M. L. Dobrowolski. — Dokładny sposób oznaczenia ciepłoty, podał M. D. W. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Protokół z jesiennego posiedzenia gremium krakowskiego. Odpowiedź na odpowiedź w sprawie artykułu „Ekonomia nasza" p. M. L. Dobrowolskiego. Z ostatnich zebrań krakowskich. Z Wydziału Towarzystwa aptekarskiego. Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

— Nr. 1 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: O ustawach lipcowych co stanowiska prawa prywatnego powszechnego, handlowego i wekslowego, napisał prof. Dr Leonard Piątak; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa i administracyjna; Orzeczenie Trybunału kassacyjnego; Korespondencya; Recenzye; Ze stowarzyszeń prawników; Rozporządzenia i okólniki urzędowe; Wiadomości potoczne i urzędowe; Ogłoszenia urzędowe i prywatne. Pismo to wychodzące od trzech lat we Lwowie, umiało zyskać sobie szerokie koło czytelników doborem artykułów i staranną redakcyą. Wydawane na wzór tego rodzaju pism niemieckich, może najzupełniej zastąpić takowe w kraju naszym; nie mając jednak tyle zasobów co tamte potrzebuje poparcia ogółu ze strony prawników, na które pod każdym względem zasługuje.

TEATR. *Występ panny Chiomi*. Gdy po raz pierwszy ujrzeliśmy afisz zapowiadający przybycie do naszego zaścianka muzykalnego panny Chiomi, primadonny teatru „Her Majesty's" w Londynie, przypuszczaliśmy, że nie jest ona prawdą, że taka kobiet, jak wogóle każde szczęście jest podarunkiem, do którego przychodzimy nie wiedząc jak i kiedy. Jeżeli w myśli naszej tak wysoko stawiamy p. Chiomi u nas należytemy znaczenie, to nie tyle z tego względu, że śpiewaczka otoczona aureolą sławy zagranicznej jest w Krakowie zjawiskiem niepospolitem, ale raczej dla tego, że p. Chiomi przybywa do nas z tych czasów, które przechowały najwyższe zalety sztuki śpiewu, i o których tak wiele się pisało, mówiło i marzyło, nie tracąc nadziei, że kiedyś i do nas dotrze echo tej sztuki, co powtórzyła Viardot Garcia, gdy po raz ostatni schodziła ze scen: *Hélas, tout passe, tout casse, tout lasse!*

Rozgłos, jaki poprzedził p. Chiomi, pozwala nam żądać od niej bardzo wiele. Jakoż przyznać trzeba, że artystka spełniła nasze oczekiwania, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej części. Śpiew jej odbiera wysokie przymioty wokalne jak nabytek dobrej metody, szczęśliwego usposobienia, z którego przebija tętno życia dramatycznego wreszcie nadzwyczajną troskliwość w wykonaniu. Głos jej nie odznacza się siłą i równością skali, ale jest szlachetny, miły i w wyższych tonach dźwięczny, intonacya czysta jak dzwonek, wokalizacya poprawna, oddech długi i swobodny, biegłość w traktowaniu koloratury i portamentów niepospolita, jakkolwiek głos spiewaczki nie nadaje się chętnie do ozdób szkoły Rossiniego, a tryle, passaże i staccatta wychodzą niekiedy nieco ociężale. A jak wyraźną w najdrobniejszych szczegółach jest jej wymowa, jak artystka liczy się z każdem słowem okazując dla poety tę samą uległość co dla kompozytora!

Arya z *Fausta* oraz scena obłąkania z *Lucyi* dały pannie Chiomi szerokie i piękne pole do działania.

W każdym z tych ustępów świetnie się przedstawiły jej pzymioty wokalne, jak niemniej oryginalność pojmowania, a wrodzona śpiewaczce estetyczność powlokła prawdę urokiem niepowszedniej piękności. Dodajmy, że p. Chiomi posiada jeszcze jeden dar, najtrudniejszy do znalezienia u śpiewaczek t. j. do postaci w całym blasku pięknej i uroczej łączy znakomity talent aktorki (jest uczennicą Salviniego). Obok wysokiej wytworności w obejściu, rozwinęła artystką takie bogactwo odcieni i zarysów ożywionych grą twarzy, że zdawało się, iż żaden szczegół jej roli nie został zatraconym.

st.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 23 grudnia do d. 29 grudnia włącznie.

Razem zmarło osób 60; 31 mężczyzn i 29 kobiet; 35 osób w obwodach i 25 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 16, do 5 roku 9, do 10 roku 5, do 20 roku 3, do 30 roku 6, do 40 roku 9, do 60 roku 6, do 80 roku 6.

Na choroby zakaźne zmarło osób 11. Na ospę: Helena Sowlińska, córka szewca, 7 mies.; Paweł Nowakowski, syn wyrobnika, 9 mies.; Jędrzej Hammer, syn krawca, 1½ roku; Zygmunt Zarzycki, syn wyrobnika, 2½ roku; nieszczepieni. Na płonicę: Michał Kudas, syn inspek., 6¼ roku; Marya Teichmanówna, córka Rek. Uniw., 9½ roku. Na błonicę: Marya Pokluda, córka cieśli, 9½ mies. Na dławiec: Marya Szypitówna, córka wyrobnika, 10 mies. Na krztusiec: Laje Elbersfeldówna, córka stręczyciela, 5 mies. Na dur brzuszny: Marya Bąkówna, wyrobnica, lat 14; Jan Banaś, piekarz, lat 25. Na inne choroby zmarło osób 49. Na zapalenie opon mózgowych: Kazimierz Frankowski, syn krawca, 10 miesięcy; Zofia Ziembińska, córka wyrobnika, 3½ roku; Wojciech Bil, syn stróża, lat 6. Na rozmiękczenie mózgu: Paulina Czarzyńska, uboga, lat 80. Na drgawki: Estera Sperlingówna, córka przekupnia, 10 mies. Na szczękościsk: syn handlarza Mojżesza Praegera 7 dni. Na miażdżycę tętnic: Tekla Wolańska, właśc. handlu, lat 66. Na zapalenie płuc: Maciej Pochłopiński, wyrobnik, lat 46; Antoni Sanoszek, wyrobnik, lat 27; Michał Czoła, wyrobnik, lat 63; Apolonia Wiśniewska, wyrobnica, lat 60; Gerson Danglowicz, posługacz, lat 72; Antonina Turlejówna, córka służącej, 1½ roku; Adela Bąkowska, córka tapicera, lat 3; Tadeusz Moderski, syn agronoma, 1¼ roku; Stanisław Mikuła, syn młynarza, 2 lata; Michał Kretowicz, syn stolarza, 3 mies.; Henryk Cygankiewicz, syn szewca, 9 mies.; Wiktorya Ciechoczonka, córka wyrobnicy, 23 dni. Na suchoty płuc: Franciszka Mazgałowa, wyrobnica, lat 34; Stanisław Tarczyński, syn b. naucz., lat 8; Saul Rosenzweig, syn kramarki, 5 lat; Wojciech Ziębiński, syn posługacza, 4½ roku; Jędrzej Honciszew, wyrobnik, lat 44; Marya Piwarska, służąca, lat 27; Misel Hirschsprungowa, przy rodzinie, lat 27; Wincenty Frankowski, wyrobnik, lat 19: Marya Mędralina, wyrobnica, lat 45. Na zbrzęknięcie płuc: Marya Bukowska, praczka, lat 33. Na zapalenie kiszek: Wanda Osławska, córka murarza, 5 mies.; Józef Lesk, strażnik, lat 24; Wiktorya Scisławska, wyrobnica, lat 39; Agnieszka Jurkowska, wyrobnica, lat 54. Na zapalenie nerek: Józef Schotak, wyrobnik, lat 31; Marya Czeksjowa, żona fijakra, lat 40; Marya Jędraska, wyrobnica, lat 37; Katarzyna Kależakowa, uboga, lat 68; Wiktorya Bostasikowa, wyrobnica, lat 60; Agata Sarczykowa, służąca, lat 30; Błażej Lorenc, wyrobnik, lat 41. Na pruchnienie kości: Franciszka Zacharówna, córka wyrobnika, lat 5¾; Pinkus Passner, belfer, lat 16. Na raka: Ryfka Kopsowa, żona tandeciarza, lat 56; Na rozwój niedostateczny: Mikołaj Treittler, syn wyrobnicy, 20 dni; Szczepan Sieradzki, syn ślusarza, 1 godz. Na brak sił: Karol Niewald, syn maszynisty, 1½ mies. Na wyniszczenie: Salomon Bütttner, syn stręczyciela, 1 rok. Na uwiąd starczy: Jan Miaskowski, szmaciarz, lat 70. Udławił się: Szymon Głogowski, pisarz, lat 53.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Z powodu ustania księgosuszu w Husiatynie rosyjskim otwartym został zakład kontumacyjny w Husiatynie austryackim i dozwolonym pęd bydła z Rosyi do tej kontumacyi celem odbycia 21-dniowej obserwacyi.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go stycznia.

HOTEL KRAKOWSKI. E. Chiomi z Londynu, Z. Strakosch z Wiednia, W. Ibiański ze Lwowa, ks. R. Czartoryski z Galicyi, A. Tachauer z Petersburga, B. Kozłowski z Myślenic, W. Lisówski z Jurkowa, B. Bzowski z Galicyi.

HOTEL POLLERA. H. Ostrowska z Kongreswki, T. Jaczyńska z Kongresówki, J. Maaules z Wiednia, K. Raschka z Rzeszowa, E. Rzuchowski z Bochni, J. Miroszowski z Kongresówki, J. Ueberall z Woli Lubeckiej.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 stycznia. Wczoraj podpisany został traktat handlowy między Francyą a Grecyą.

Paryż 2 stycznia. Na wczorajszem noworocznem przyjęciu w Elysée znajdowało się wielu deputowanych i senatorów republikańskich. Nowi prefekci pozwalają wszędzie otwierać napowrót loże wolno-mularskie i różne stowarzyszenia.

Londyn 2 stycznia. *London Gazette* ogłasza przedłużenie traktatu z Włochami do końca marca b. r.

Bukareszt 1 stycznia. Gdy budżet na rok 1878 niemoże być ukończony przed końcem roku (d. 12 stycznia), przeto Izba uchwaliła tymczasowe prawo budżetowe na styczeń.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się odznaczeniem hr. Andrassego przez N. Pana orderem złotego runa. Podnoszą tę okoliczność, że nominacya była osobną a nie w połączeniu z innemi dekoracyami, które zwykły na Nowy Rok się pojawiać. Od 1873 r. order złotego runa udzielonym był tylko księciu Maksymilianowi Bawarskiemu i Arcyksięciu Rudolfowi. Z ministrów austryackich dwóch tylko zostało odznaczonych za obecnego panowania złotem runem: hr. Alfred Potocki i hr. Andrassy.

Pod nieobecność prezesa gabinetu węgierskiego, przyjęcia noworoczne odbywały się w Peszcie u przywódzców stronnictw. Przy tej sposobności objawiały się wzbierające usposobienia opozycyjne, którym wtórowały organa lewicy, zapowiadające nieuniknioną kryzys, jeśli gabinet będzie chciał iść dalej na drodze reakcyjnej. Kryzys ta wszelako o tyle nie wydaje się prawdopodobną, że opozycya lubo hałaśliwa, ma nieznaczną mniejszość w Izbie. Nie mogąc przeto zagrozić gabinetowi przegraną parlamentarną, *Ellenör* ostrzega rząd, że jeśli ulegać będzie gnuśności i nie stanie śmiało w obronie dążeń narodowych, może pchnąć kraj na drogę rewolucyjną. Zwykła to mowa anarchistów. Charakterystyczną jest rzeczą, że p. Tisza, który wyszedł niedawno z lewicy, popierany przez najgorętsze żywioły, dziś uchodzi za Stańczyka węgierskiego. Świadczy to tylko o jego szczerym patryotyzmie, który skłania go do poświęcenia popularności, kiedy chodzi o ratunek kraju od chaosu.

Zwykle podczas powinszowań nowego roku składanych cesarzowi Wilhelmowi, przemawiał jenerał Wrangel. W tym roku czy z powodu, że Wrangel nie żyje, lub też z innej przyczyny, Cesarz wymówił się od wysłuchania powinszowań ze strony jenerałów, lecz sam do nich odezwał się i objawił nadzieję pomyślnego przebiegu roku rozpoczynającego się.

Kryzys gabinetowa w Prusiech nie wyjaśniła się przez tych kilka dni. *National Ztg* przemawia w imieniu partyi liberalnej w tej sprawie samemi ogólnikami tajemniczemi, których znaczenie jest to, że zbyt to wielka sprawa, aby orzekać o niej przed czasem.

Minister Marcère miał na zamknięcie roku parę mów bardzo liberalnych, w których położył nacisk szczególny na słowo „liberalny" i „republikański", minister zaś spraw zagranicznych Waddington wydał okólnik przy objęciu urzędowania, w którym powiedział, że pod względem *conclave* panuje zupełna zgoda między mocarstwami bezpośrednio dotkniętemi, jak Austrya, Włochy, Hiszpania i Francya; zgadzają się one na to, aby Włoch był papieżem i aby nowy Papież był „umiarkowanym" a nie młodym; dodał zaś, że Anglia, Niemcy i Rosya przystąpiły do tej umowy. Otóż minister francuski może mówić tylko, jakie będzie zachowanie się Francyi, ale nie o tem, co *conclave* postanowi. Zamiast o *veto*, do którego roszczą sobie pewni królowie prawo, mówi minister francuski o osobie przyszłego papieża. Okólnik ten znany jest tylko z treści bardzo wątpliwej, przesłanej do *Timesa*.

Do tej chwili nie jest znaną urzędowa i autentyczna odpowiedź rosyjska na znane zawiadomienie przesłane przez Anglię do Petersburga o gotowości Porty przystąpienia do układów pokojowych. Niezliczone wersye przypuszczalnej odpowiedzi rosyjskiej, obiegają dzienniki, jak o tem można się z telegramów przekonać, lecz żadna z nich nie jest dotąd pewną, nie wiadomo nawet, czy jaka odpowiedź daną już została przez gabinet petersburski. Ograniczamy się na przytoczeniu przypuszczeń dwóch organów, które najwięcej ze względu na ich stanowisko, zasługują na wiarę.

Wiener Abendpost pisze: „Zdaje się, że w ogóle Rosya wyraziła swoją gotowość, podania ręki do zawarcia pokoju, czyniąc przecież zawisłem rozpoczęcie odnośnych układów, których określenie w każdym razie poprzedzićby musiało zawieszenie broni, od odpowiedniego żądania Porty. Czy formalna odpowiedź w tym duchu już przesłaną została gabinetowi St. James, jest jeszcze, wnosząc z dzienników, wątpliwem, równie jak i to, czy do tej odpowiedzi dołączonemi zostały rosyjskie warunki pokoju. Podług prywatnych doniesień tutejszych dzienników Porta miała się zgodzić na przystąpienie przedewszystkiem do układów o zawieszenie broni, i na wysłanie w tym celu specyalnego pełnomocnika do głównej kwatery rosyjskiej. Dodają, że Rosya postawiła jako warunek przystąpienia do wstępnych układów, oddanie twierdz naddunajskich. Jednak do tej chwili żadne z tych doniesień nie ma znamion urzędowej autentyczności."

Pol. Corr. zaś mówi: „Bez względu na wystosowane do Anglii żądanie pośrednictwa, Porta oswaja się coraz więcej z myślą zawiązania stanowczych i bezpośrednich układów pokojowych z Rosyą. Jeżeli dotąd formalny krok w tym kierunku zrobionym jeszcze nie został, to dla tego, że do tej chwili nie podobna było dowiedzieć się o warunkach Rosyi co do zawieszenia broni, a które w tureckich kołach, sądząc po rozpowszechnionych dotąd półurzędowych wskazówkach, uważają za nieprzyjmowalne".

Powyższe dwa ustępy urzędowego i półurzędowego organu streszczają wszystko, co dotąd wiadomem jest. Wnosić z tego można, że przedewszystkiem stanie na porządku dziennym kwestya zawieszenia broni, że dotąd nieznane są warunki, pod jakiemi Rosya przystąpiłaby do układów o to zawieszenie broni; że prawdopodobnie w odpowiedzi na krok Anglii żądać będzie bezpośrednich z Portą układów, że zatem pośrednictwo Anglii albo spełznie na niczem, albo posłuży tylko do zbliżenia chwili bezpośrednich między Rosyą i Portą układów, jakeśmy to przypuszczali zaraz po upadku Plewny. Co się tyczy warunków rosyjskich, już jak wiadomo zaprzeczono tym, które przed paroma dniami podała *Ajencya Havas*; zdaje się zaś, że puszczono o nich wiadomość na to tylko, aby powiedzieć, że są niedostatecznemi.

Nord, organ rosyjski za granicą, dziś już mówi, że warunki podane przez Ajencyę Havasa, nie mogą być autentycznemi, gdyż pominięto w nich prowincye greckie Turcyi, które także wciągniętemi być powinny w układy, oraz Bośnię i Hercegowinę, które przecież dały początek dzisiejszym zawikłaniom.

Zanim rozjaśni się sprawa pośrednictwa Anglii i w ogóle układów pokojowych, w Konstantynopolu wzrastać ma chęć zakończenia wojny, której nie zmniejszy niezawodnie zbliżanie się wojsk rosyjskich do Bałkanów i ukazanie się ich przed bramami Sofii. Wewnętrzne położenie i obawa przed stronnikami Murada, nakłaniają także Sułtana do spiesznego wejścia w układy z Rosyą, tak, iż prawdopodobnie, byle tylko w Petersburgu szczerze chciano, bezpośrednie rokowania nastąpiłyby. Stanąć im jednak mogą także na przeszkodzie zabiegi innych mocarstw, tak tych, które obawiają się układów między Rosyą i Turcyą z wykluczeniem Europy, jak i tych, których jedynym celem być może przedłużanie wojny na Wschodzie.

W Anglii agitacya za i przeciw wmięszaniu się Anglii w sprawę wschodnią rozwija się na wielką skalę, a lord Beaconsfield, który jest punktem środkowym sytuacyi, nieprzyjmuje deputacyi tak jednego, jak i drugiego stronnictwa. Jednocześnie zaprzeczają dziś, aby Anglia kiedykolwiek myślała o Egipcie, przeciwnie uważałaby ten nabytek jako ciężar. Rosya głosi, iż wojna, którą przedsięrała, jest dla niej ciężarem i ofiarą z jej strony; Austrya uważa nabytek Bośni i Hercegowiny jako ciężar, a Anglia jako nieszczęście zajęcie Egiptu. Jeżeli zatem państwo Tureckie rozpadnie się na rzecz mocarstw działających w sprawie wschodniej, stanie się to jedynie w skutku wielkiego poświęcenia i ofiarności (!) tych mocarstw. Kto zaś z tego poświęcenia i z tej ofiarności skorzysta — dotąd nie jest wiadomem.

Rozprawy sądowe w sprawie nihilistów zamknięte zostały w Petersburgu d. 28 grudnia. Odczytanie aktu oskarżenia trwało trzy dni. Przez ośm dni wypowiedziano 68 mów ze strony obrony. Po świętach rosyjskich wniesionemi zostaną repliki. Mają być wydane wyroki zaoczne, oraz skazujące na śmierć; wielu zaś oskarżonych ma być uwolnionych.

Cesarzowa rosyjska przesłała przez kuryera księżnie Elżbiecie rumuńskiej rosyjską gwiazdę Katarzyny, wraz z własnoręcznem pismem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 stycznia. (*pryw.*) Powszechnem jest tu mniemanie dzienników, że Anglia z odrzucenia pośrednictwa swego przez Rosyę i z żądania Rosyi, aby Turcya wprost z nią znosiła się, nie zrobi kwestyi wojny. *N. fr. Presse* otrzymała z Londynu telegram donoszący, że nadanie hr. Andrassemu orderu Złotego Runa, sprawiło tam nieprzyjemne wrażenie, gdyż nie może być uważane za znak zbliżenia się Austryi do Anglii. *Presse* donosi z Petersburga: Formalna odpowiedź rosyjska nie odeszła jeszcze do Londynu. Odpowiedź będzie traktowała nietylko życzenie pośrednictwa pokojowego, ale nawet kwestye specyalnie obchodzące Anglię. Poseł angielski Loftus otrzymał jednak ustnie oświadczenia, iż rząd rosyjski gotów jest do układania się o zawieszenie broni, wszelako z głównej kwatery tureckiej należy się wprost udać w tej mierze do głównej kwatery rosyjskiej. *Fremdenblatt* donosi z Kotaru: Pod Antivari umówionem zostało dwudniowe zawieszenie broni, aby pod opieką wicekonsula austryackiego wychodźcy mogli opuścić miasto; część ich udała się już do Zubczy.

Paryż 3 stycznia. *Journal officiel* ogłasza nominacyę Fourniera na posła w Konstantynopolu, oraz dekret zwołujący na dzień 27 stycznia dziewięć okręgów wyborczych dla odbycia wyborów w miejsce tych deputowanych, których mandat nie został uznany przez Izbę, albo którzy sami mandat złożyli.

Londyn 2 stycznia. *Standard* donosi z Konstantynopola, że telegraficzny związek Niżu z Widdyniem zupełnie został zerwany. *Times* pisze: Rosyanie przebyli Bałkan Etropolski, lubo tylko piesze ścieżki prowadziły tam przez góry, i tamtędy dostały się jazda turecka oraz działa na południowe stoki gór, gdzie Rosyanie zaskoczyli Turków. Związki między Sofią a pozycyami Kamirli i Arab-Konakiem przecięte. *Daily News* donoszą: Los Erzerum zapewne rozstrzygniętym będzie w Baiburt. Rosyanie i Turcy gromadzą tam znaczne siły.

Londyn 3 stycznia. *Morning Post* donosi: Rada ministrów zgodziła się wczoraj na to, żeby nie uważać odpowiedzi rosyjskiej na wniosek pośredniczący Anglii za zamknięcie akcyi rządu angielskiego, i postanowiła przed odesłaniem odpowiedzi Porcie zapytać w Petersburgu, jakie instrukcye otrzymali dowódzcy wojsk rosyjskich co do żądań mogących być przez nich stawianemi w celu zawieszenia broni. Dziś znów zbiera się rada ministrów.

Londyn 3 stycznia. Sekretarz stanu spraw kolonij Carnarvon przyjmował wczoraj deputacyę kupców z Przylądka Dobrej Nadziei, którzy wyrażali obawę, że interessa ich mogłyby być zaniedbane w przypadku dalszych zawikłań na Wschodzie. Hr. Carnarvon oznajmił im, iż mimo upadku Plewny nie widzi żadnej zmiany materyalnej w położeniu, jak niemniej, aby stanowisko Anglii zmieniło się, a lubo Anglia nie gotuje się do wspierania interesów tureckich, jako takich, wszelako postanowiła, jak była na to od początku zdecydowaną, położyć głos swój na szali przy urządzaniu kwestyi wschodniej. Co się tyczy kroku przedsięranego przez rząd angielski w Rosyi, hr. Carnarvon podniósł tę okoliczność, że Anglia nie ofiarowała ani pośrednictwa swego, ani też oświadczyła się z interwencyą w zwykłem znaczeniu tych słów. „Doręczyliśmy, rzekł minister, tylko przedstawienia jednej ze stron wojujących pod względem pokoju, drugiej stronie. Nie mogę w odpowiedzi rosyjskiej widzieć wcale obrazy lub obelgi Anglii, mam szczerą nadzieję, że rząd rosyjski i lud rosyjski nie zapomną, że kwestye teraźniejsze są takeimi, iż rozwiązanie ich nie może być pozostawionem wyłącznie stronom wojującym; idzie tu bowiem o kwestye europejskie. My jako członkowie europejskiej rodziny, mamy nietylko prawo bycia słyszanymi w tej mierze, ale nawet bardzo jest dla nas ważnem, abyśmy zabierali głos rozstrzygający przy ostatecznem urządzeniu wiszących kwestyj. Sądzę, że mało znajdzie się osób, któreby z zadowoleniem wspominały o wojnie krymskiej i jestem pewien, że niema nikogo takiego w kraju, coby był tak lekkomyślnym, aby pragnął powtórzenia się wojny krymskiej.

Petersburg 3 stycznia. Doniesienie urzędowe z Bogotu z d. 2 b. m. mówi: Po zejściu w równinę Sofii, po uporczywym boju do godz. 6ej wieczór d. 31 grudnia, jenerał Gurko zajął obwarowaną pozycyę pod Taszkesze, a Turcy opuścili wszystkie stanowiska i Rosyanie rozpoczęli d. 1 stycznia, obsadzając Arabkonak, Szandornik i Dolny Konsarz, ścigać nieprzyjaciela. Część piechoty puściła się za nieprzyjacielem w kierunku na Petrikej, a jazda gwardyi przez Boliwo, Czerkaskiej. — Gurko kazawszy wypocząć znużonemu wojsku, posunął się ku Sofii. Oddział Etropolski musiał d. 1 stycznia połączyć się z oddziałem Czelopeskim jenerała Porocka, aby o ile możności odciąć Turków od Petriczewa. Strata Rosyan wynosiła d. 31 grudnia 700 ludzi w zabitych i rannych, między tymi ostatnimi jest jen. Mirkowicz, dowódzca pułku wołyńskiego.

Bukareszt 2 stycznia. Od wczoraj przewóz Dunajem zupełnie przerwany.

Kursa. Wiedeń 3go stycznia, god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·95.— Renta srebrna 66·10. — Renta złota 73·95 — Losy z r. 1860 112·75. — Akcye Banku Narodowego 793·— — Akcye kredytowe 204·60. — Londyn 119·70. — Srebro 104·—. — Napoleony 9·58—.— Lombardy 74·50. — Losy z roku 1864 136·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 244·10. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 105·50. — Anglo-Bank 87 60. 6% Listy zast. hipoteczne 89·70.— Marki 59·20·— Ruble 119·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	118 56	120 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	58 70	60 20
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 65	5 80
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 65	5 80
Napoleondor „ . „ 1 „	9 55	9 80
Półimperyał „ . „ 1 „	9 70	9 95
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	—
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 50	96 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	84 75	86 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	240 50	244 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 75	118 75
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 2 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 80	62 95
5 „ „ „ „ srebr.	65 85	66 —
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 25
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	77 80	78 25
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 25
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 25	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 10	98 30
4 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 50	95 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. . spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	295 —	297 —
„ „ „ 1854 .	— —	— —
„ „ „ 1860 .	111 60	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	121 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	74 25	74 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	— —	— —
„ kredytowe	157 —	158 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm . . .	40 50	41 —
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	27 75	28 50
„ hr. St. Genois . . .	30 50	31 —
„ miasta Budy . . .	28 25	29 —
„ Windischgraetz . .	25 25	25 75
„ hr. Waldstein . . .	21 —	22 —
„ hr. Keglevich . . .	12 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	12 10	12 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	786 —	789
Zakładu kredytowego . .	202 50	202 75
Żeglugi parow. na Dunaju	340 —	342 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1942
„ rządowej fr. a. . .	250 75	251 25
„ zachod. c. Elżbiety .	151 75	152 25
„ Południowej . . .	74 —	74 50
„ Galicyjskiej	242 50	243 —
„ Czerniowieckiej . .	116 25	116 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	104 50	105 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	113 —	114 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	108 50	109 50
„ Koszycko-Bogumił. .	95 —	95 50
„ Siedmiogrodzkiej .	98 —	99 —
„ Cisańskiej	170 —	172 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	104 —	104 50
„ Franciszka Józefa .	125 —	125 50
Banku anglo-austryackiego	85 25	85 50
Zakładu kredytowego węg.	195 —	195 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 50	69 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	155 —
Emisya z r. 1867 .	147 —	— —
„ południowej 500 fr.	108 50	108 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	98 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	87 50	— —
gal. Kar. Lud. 300 złr.		
„ w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II. . . .	100 25	100 75
„ Lwowsko-Czerniow.		
300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 25
Emisya z r. 1867 .	73 50	74 —
Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
„ w sreb. 5% za 100 złr.	74 25	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	88 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 68	5 70
„ dukat na wagę	5 67	5 69

	płacą	żądają
Napoleondory	09 61½	09 62½
Suweryny angielskie . .	12 05	12 10
Imperyały rosyjskie . .	09 88	09 90
Srebro	104 50	104 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	59 45	59 55
Rubel pap.	1 19	1 19½
Lwów 2 stycz.		
Dukat holenderski . . .	5 60	5 70
„ cesarski	5 65	5 74
Półimperyał rosyjski . .	9 70	9 90
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 18	1 21
Marki (100)	59 —	60 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84	84 75
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 —	89 90
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	241 75	244 —
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	118 —
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —

Warszawa 31 grud.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 50	— —
„ „ 2ej seryi .	100 50	— —
„ „ kupon . .	010½	— —
„ „ nowe .	98 05	98 45
„ „ kupon . .	012⅔	— —
„ likwidacyjne . . .	85 65	86 —
„ kupon . .	033⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	230 —	— —
„ „ „ 1866 „	223 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

(62-2-2)

Za duszę ś. p.
Aleksandra hr. Wielopolskiego
Margrabiego Myszkowskiego,
zmarłego w Dreznie dnia 30go grudnia 1877 r.
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
w piątek dnia 4go stycznia b. r.
o godzinie 11 zrana.

W domu pod Nr. 20 w Rynku jest duży **pokój** z **kuchnią** za mierną cenę zaraz do najęcia. (38-1-3)

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej w Krakowie,
ulica Szewska Nr. 221 pod Barankiem
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
(Listy przyjmują się opłacone). (34-1-)

Obwieszczenie.

L. 43012. (3097-1-3)

Celem wykonania robót murarskich przy budowie gmachu dla pomieszczenia Sejmu i biór Wydziału krajowego we Lwowie odbędzie się w dniu 23 stycznia 1878 r. na podstawie ofert pisemnych publiczna licytacya, na którą Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12 w południe dnia 23 stycznia 1878 r.** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są roboty murarskie, obliczone na 142,573 złr. 98 ct. w. a.

Wadyum ofertowe winno wynosić 2852 złr. czyli 2% od powyż preliminowanej sumy i ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych sposobnych do lokacyi kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej" w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadyum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, tudzież cennik robót, które mają być wykonane, przejrzeć można w kancelaryi techniczno-artystycznego kierownika budowy przy ulicy Słowackiego pod l. 8 w godzinach przedpołudniowych, gdzie zamierzający ubiegać się o to przedsiębiorstwo zarazem otrzymać mogą wzory do deklaracyi tudzież odpisy warunków i cennika.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie d. 24 grudnia 1877 r.

Za niską cenę są do sprzedania **bramy domowe, okna, drzwi, kraty, piece żelazne** przy ul. Ś. Gertrudy, dawniej Tenczyński ogród. — Wiadomość tamże we fabryce wody sodowej *K. Rzący.* (3139-2-3)

Do najęcia są mieszkania w domu pod Nr. 74 przy ulicy Grodzkiej. (3138-2-3)

Najnowszy zdobytek naszych czasów!
Angielskie telefony
(dalekorozmownice) dla dzieci i dorosłych, zapomocą których dwie osoby *w dowolnie obranej odległości* w drodze telegraficznej ze sobą wyraźnie rozmawiać mogą, rozsyła za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy także w markach pocztowych za parę, wraz z połączeniem po ☛ **60 c.** (kosztowało dawniej 2 złr.) wyłącznie i jedynie
Das Erste Wiener Novitäten-Magazin, Wien, Taborstrasse 11.
(3136-2-3)

Nakładem **Juliusza Wildta w Krakowie** wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Zbiór najużywańszych kolęd tudzież pieśni adwent., postnych i wielkanocnych
z towarzyszeniem fortepianu lub organu
ułożony przez **Wlad. Bichlinga**, dyrektora muzyki i organistę Katedry krak.

Treść: PIEŚNI ADWENTOWE. Nr. 1. Zdrowaś bądź Marya, 2. Gwiazdo morza. — PIEŚNI NA BOŻE NARODZENIE. 3. Salve Jesu p. Mozarta, 4. Anielski chór, 5. Pasterze mili, 6. Wśród nocnej ciszy, 7. Lulajże Jezuniu, 8. W żłobie leży, 9. Bóg się rodzi, 10. Anioł pasterzom mówił, 11. Dnia jednego o północy, 12. Kiedy Król Herod, 13. My też pastuszkowie, 14. Mesyasz przyszedł na świat, 15. Pójdźmy wszyscy do stajenki, 16. Gdy się Chrystus rodzi. — PIEŚNI POSTNE. 17. Pobudka do rozmyślania męki Pańskiej, 18. Krzyżu Święty, 19. Żal duszę ściska. — PIEŚNI WIELKANOCNE. 20. Wesoły nam dzień dziś nastał, 21. Chrystus Pan zmartwychwstał, 22. Przez Twoje święte zmartwychwstanie. — **Cena 80 centów.**

Czyniąc zadość prawie ogólnym życzeniom, zamierzyłem wydać Zbiór tych pieśni, a jeden zeszyt tego Zbioru właśnie wyszedł. Spodziewam się, że tak u osób prywatnych, jak i w zgromadzeniach zakonnych, tak w salonie jak i na chórze kościelnym, tak w mieście jak i na wsi — wszędzie okaże się ten Zbiorek przydatnym i pożytecznym i że zaspokoi w wielu razach potrzebę, gdyż będzie można usłyszeć pełne wdzięku i harmonii śpiewy i muzykę. Dobre przyjęcie tego zeszytu zachęci mię niewątpliwie do wydania dalszych. **Juliusz Wildt.**

☛ Zamówienia wprost u mnie za przekazem pocztowym, posyłam natychmiast franco.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W KRAKOWIE.

Z dniem 31 Grudnia 1877 r. było w obiegu: (36)
Asygnacyj kasowych . . . . . zł. w. a. 69,500
Kraków 2 Stycznia 1878 r. **Dyrekcya.**

WYKAZ

Listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 15 Grudnia 1877 r.

4% przy 70em losowaniu w sumie **160,600** zł. w. a.
5% przy 76m losowaniu w sumie **83,600** zł. w. a.
5% 37let. przy 8em losowaniu w sumie **50,000** zł. w. a.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. Nr. **458, 481.** **Ser. II.** Nr. **388, 639, 889.**

Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
1095	13706	16820	1419	1829	17555	21841
1208	13748	16859	2234	3636	17990	21924
3001	13794	17095	3069	4185	18022	22060
7216	13958	17105	4663	6376	18049	22184
9172	13957	17267	4770	6396	18051	22194
10170	14316	17618	4813	7436	18162	22241
10661	14395	17684	4865	7632	18311	22350
10748	14426	18243	4996	8137	18377	22405
10767	14539	18303	5084	8996	18403	22647
10934	14771	18332	5219	9010	18612	22654
11141	14779	18474	5222	10116	18641	22724
11440	14818	18861	5293	11030	18851	22756
11609	15081	18877	5371	11500	18884	22779
11690	15181	18963	5419	11637	18968	22820
12127	15284	18993	5528	12208	19063	22892
12279	15297	19266	5579	12463	19269	22914
12399	15613	19308	5601	12469	19530	22951
12404	15691	19319	5631	12486	19615	22988
12482	15713	19398	5748	12557	19622	23089
12642	15814	19400	6007	13030	19644	23275
12887	16112	19478	6031	13338	19943	23297
12932	16293	19537	6203	13539	20061	23400
12939	16336	19543	6259	13589	20115	23444
13003	16442	19631	6344	13658	20265	23450
13089	16568	19670	6390	13741	20366	23511
13185	16575	19674	6421	13775	20373	23539
13196	16605	19901	6569	14169	20400	23562
13207	16633	19944	6578	14180	20466	23578
13322	16750	20004	7085	14312	20509	23580
13575	16773		7155	14380	20516	23603
			7233	14425	20523	23606
			7263	14622	20570	23618
			7392	14662	20607	23641
			7501	14690	20668	23653
			7750	14877	20848	23658
			7910	14918	20995	23672
			7919	14935	21094	23771
			7929	15180	21105	23775
			8097	15211	21217	23776
			8118	15323	21238	23781
			8215	15413	21247	23806
			8313	15636	21295	23822
			8378	15679	21325	23829
				15877	21495	23832
				15966	21515	23834
				16760	21573	23854
				16927	21682	23874
				17061	21692	23878
				17394	21790	

Listy zastawne 5%.

Ser. II. Nr. **99, 146, 443, 453.**

Ser. III.			Ser. IV.	Ser. V.		
221	2981	5572	87	25	1123	2818
607	2989	5649	132	136	1345	2950
682	3138	5790	228	265	1394	3037
784	3177	5835	451	277	1397	3147
803	3360	5993	531	473	1463	3501
968	3707	6034	562	599	1792	3634
1395	3794	6322	711	685	1823	3661
1437	3901	6439	878	740	1826	3923
1539	3911	6731	1267	836	1897	3963
1546	3987	6808	1296	981	1933	4229
1638	4271	6933	1395	991	1958	4269
2145	4408	7012	1873	1017	2544	4827
2213	4415	7240	1976			
2219	4546	7423	1985			
2231	4589	7424				
2524	4835	7601				
2677	4908	7774				
2902	5229					

Listy zastawne 5% 37-letnie.

Ser. I. Nr. 152.

Ser. II. Nr. 439, 592, 781.

Ser. III. Nr. **620, 831, 1758, 2079, 2633, 2638, 2656, 3295, 3628, 3673, 4159, 4293, 4887, 5248, 5600, 5641, 6065, 6370, 6382, 7145, 7303.**

Ser. IV. Nr. **7, 66, 245, 390, 1765.**

Ser. V. Nr. **755, 1260, 1511, 2326, 2511, 2711, 2721, 3037, 3175, 3345, 3588, 4085, 4406, 4411, 4524.**

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłaty kapitału od dnia 30 Czerwca 1878 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: (3099-1-2)

w Krakowie Blau i Epstein, | w Warszawie Leopold Kronenberg, w Poznaniu Hartwig Mamroth i Spółka, w Wiedniu Kendler i Spółka.

We Lwowie, 15 grudnia 1877 r.

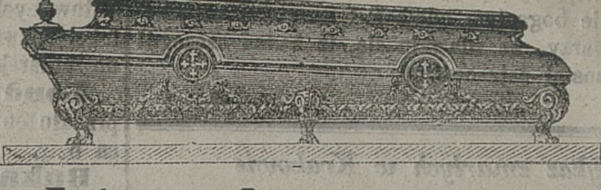
Browar Tenczyński

ma zaszczyt podać do wiadomości, iż nadal wyłączną sprzedaż piwa swego na Kraków oddał Wmu L. Xiężopolskiemu, którą to sprzedaż będzie prowadził na swój rachunek pod firmą: (69-1-3)

Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki
L. Xiężopolski w Krakowie.

Niżej podpisany przyjąwszy na siebie nadal wyłączną sprzedaż piwa Tenczyńskiego na Kraków, ma zaszczyt upewnić Szanowną Publiczność, że wszelkie obstalunki tak w miejscu, jakoteż i po za Kraków, wysyłane będą z jaknajwiększą akuratnością i pośpiechem.

DOM KOMISOWY DO SPRZEDAŻY PIWA I MĄKI
L. Xiężopolski w Krakowie.



Skład trumien metalowych
w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**
(37-1-18) **FR. EBERT.**

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie

wyrobu Józefa Trauczyńskiego
Apteka „pod Koroną" w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. — PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziegciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem pluskwy, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerassa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotowuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną" w Krakowie.** (1707-34-)

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

Wodka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w KOLBUSZOWIE (x) Franc. Ruczek apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa, (x†) Rom. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SENDZISZOWIE (x) Jan Mezerski apt. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński, (x†) L. Chodacki apt. — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann.

Syrop Pagliano,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**
Tuchlauben Nr. 9.
(2509-29-)

Biuro umieszczeń
nauczycielek, nauczycieli i bon,
Heleny Nowoleckiéj w Krakowie
ulica Gołębia wyższa Nr. 168.

Powyższa firma mając bardzo liczne stosunki, w kraju i zagranicą mianowicie z pierwszorzędnemi zakładami naukowemi, z których wychodzą wysoko uzdolnione nauczycielki, pośredniczące w wyborze tychże, jest w możności uczynić zadosyć wszelkim w tym względzie zleceniom, które załatwia zarówno przez korespondencyą, jak i osobistem się porozumieniem. (2959-5-12)
Helena Nowolecka

Osoba z dobremi świadectwami, znająca gospodarstwo wiejskie i krawieczyznę, życzy sobie objąć miejsce panny lub bony, w mieście lub na wsi, oraz podejmuje się chodzić do robót prywatnych. Wiadomość pod lit. S. K., ulica Ś. Jana Nr. 304, przy Pijarach, na pierwszem piętrze w oficynie. (3132 3-3)

Agencya dla Rolników
STANISŁ. MIKUCKIEGO
w Krakowie, Rynek Nr. 28,
poleca
Wagi decymalne, (2774-9-)
„Extinctory" (przyrząd do gaszenia ognia),
Tłuszcz płynny z kości do smarow. panewek,
Smarowidło palmowe na osie,
Proszek Korneuburski dla bydła,
Sita wydzielające kaniankę z koniczyny,
Worki konopne bez szwu,
Sikawki ręczne ogrodowe,
Latarnie gospodarskie.
Wyrabia **wizę paszportową i legalizacye.**

Maurycy Żebrowski
Doktór Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,
po powrocie z zagranicy osiadł w Krakowie i mieszka w Rynku głównym pod L. 50 na drugiem piętrze.
Przyjmuje chorych od godziny 3éj do 4éj popołudniu. — Ubogim chorym udziela rady lekarskiej bezpłatnie. (3129-2-10)

Na karnawał
polecam bukiety balowe od 1 złr. wyżej, bukiety kotylionowe po 10, 15, 25 c., wieńce mirtowe i bukiety weselne po najtańszych cenach, kwiaty kameliowe po 50 c. do 1 złr. Zamiejscowe zamówienia będą punktualnie za gotówkę lub za zaliczką wykonane. (3141-2-18)
Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie, ul. Lubicz 103.

Dobra Babice z Zarzyczem
w Starostwie Rzeszowskiem położone przy drodze powiatowej, dwie mile od Rzeszowa, są z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wny Dr. *Alojzy Rybicki* w Rzeszowie udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień. (3135-2-5)

Tran rybi biały
prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2634-13-)
Konstanty Wiszniewski.

Ceny fabryczne.

Już niepotrzeba froterów!

Jedynie za najlepszą uznaną
V. Wischina
PASTĘ
kauczukowo-woskową
do zapuszczania posadzek
tak trwałością jakoteż pięknym połyskiem wszelkie inne tego rodzaju pasty przewyższającą — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą
Andrzej Schultz
w Krakowie.
Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie uskutecznione będą. (3024 7-8)

Już niepotrzeba froterów!

Ceny fabryczne.

Syrup biały piersiowy
Dra Walthera w Dreznie
najlepszy środek na długotrwały kaszel, zaflegmnienie, duszność, plucie krwią, koklusz, chrypkę, szczególniej po szkarlatynie i odrze, po użyciu kilku łyżek natychmiast ulgę sprawia.
Jedynie prawdziwy w aptece p. **Stockmara w Krakowie.**
Cała flaszka 2 złr., pół flaszki 1 złr. (2891-7-10)

☛ Cyrk jest ogrzany. ☚

Cyrk T. Sidolego
W piątek i każdy następny dzień
wspaniałe przedstawienie
ze zajmującym programem i nowem zakończeniem. — Początek punktualnie o godz. 7.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.